Nr 48. Kraków, dnia 2 grudnia 1917 r. Rok V

NR 48

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1268.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K; w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obrady Rady Naczelnej P. S. L.

Po raz pierwszy w ciągu wojny zebrała się w ubiegłą niedzielę, dnia 25 listopada, Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby wysłuchać sprawozdania klubów poselskich P. S. L. i prezydyum stronnictwa z działalności w czasie, tak ważnym dla narodu i ludu polskiego, aby omówić obecne położenie, zarówno narodowe, jak gospodarcze, i wytknąć drogi, któremi ma iść w przyszłości całe stronnictwo.

Sala Rady powiatowej w Tarnowie wypełniła się po brzegi. Przybyło przeszło 150 ludzi, mianowicie członkowie Rady Naczelnej i po kilku delegatów z każdego powiatu. Przybyli ludowcy nawet z odległych zakątków kraju, nie bacząc na trudy podróżowania w dzisiejszym czasie, bo wszystkich parła chęć wzięcia udziału w obradach, które dla przyszłości stronnictwa mają niepoślednie znaczenie. Po raz pierwszy w obradach Rady Naczelnej wzięli udział przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego z Królestwa, przybyli, aby nawiązać porozumienie między bratniemi organizacyami w dwóch dotąd jeszcze kordonami rozdzielonych dzielnicach Polski, aby poznać działalność stronnictwa, z której zarząd i posłowie zdawali sprawozdanie, aby udzielić Radzie Naczelnej wyjaśnień o stanowisku Polskiego Stronnictwa Ludowego w Królestwie odnośnie do naszego stronnictwa i przedstawić stosunki w Królestwie. Udział przedstawicieli P. S. L. z Królestwa Polskiego był widomym dowodem, że lud polski jednoczy się, że mimo słupy graniczne idzie jedną drogą, jedne ma ideały i jednakowe dążenia.

Przebieg obrad był ogromnie podniosły i odpowiadał w zupełności powadze chwili i powadze stronnictwa, które w polityce polskiej w ostatnich czasach wybiło się na plan pierwszy. Większą część obrad zajęła sprawa polska, która dziś dla ludu jest istotnie najważniejsza. Wymowny to dowód patryotyzmu ludu polskiego.

Przebieg obrad.

Obrady zagaił prezes stronnictwa, poseł Jakób Bojko, witając zgromadzonych, witając przedewszystkiem przedstawicieli Królestwa Polskiego, pp. Poniatowskiego, Kuleszę i Gąsiorowską. Następnie w krótkich słowach przedstawił dzieje Polskiego Stronnictwa Ludowego od roku 1914 do ostatniej chwili. Podniósł, że mimo burzy wojennej, jaka nawiedziła naszą ziemię, Polskie Stronnictwo Ludowe nie zaprzestało ani na chwilę swojej działalności. Podczas inwazyi rosyjskiej posłowie P. S. L., którzy pozostali poza linią bojową, pod inwazyą, roztaczali opiekę nad ludnością która wówczas nie miała żadnej innej opieki, bo władze polityczne i administracyjne przed inwazyą uciekły, zaś w części kraju, wolnej od inwazyi, posłowie P. S. L. pracowali nieustannie nad usunięciem krzywd i ulżeniem doli ludności, która wprawdzie nie zaznała utrapień inwazyi, ale znosić musiała wszystkie ofiary, jakie za sobą pociąga wojna. Na terenie wiedeńskim rozwinęli posłowie ludowi energiczną akcyę około obrony ludu. Zajmując się przeważnie sprawami wyłącznie prawie natury gospodarczej, posłowie ludowi już w lutym 1915 r. wznieśli się ponad te sprawy codziennego życia i stanęli energicznie w obronie honoru narodu polskiego, zbezczeszczonego przez nieuzasadnione oszczerstwa.

Zarzut moskalofilstwa, zarzut, że Polacy zdradzali, odparł poseł Witos imieniem klubu posłów ludowych w sposób kategoryczny, a skutki tego ujawniły się szybko. Władze musiały uznać, że zarzuty, podnoszone przeciw Polakom, były niesłuszne, postępowanie ich wobec ludu polskiego odpowiednio się też zmieniło. Wobec doniosłości chwili dziejowej odnośnie do sprawy polskiej, posłowie ludowi udali się z końcem

lutego 1915 roku do Szwajcaryi, gdzie odbyli naradę z Henrykiem Sienkiewiczem. Podnieśli potem w „Piaście“ sprawę obrony ziemi. Klub P. S. L. zwrócił się do braci w Ameryce, by ciułali grosz na wykupno ziemi polskiej po wojnie. Apel posłów odbił się w Ameryce żywem echem. Jak nas zawiadomiono z Ameryki, powstała tam organizacya, mająca za zadanie ująć całą akcyę powrotu rodaków z Ameryki na ziemię rodzinną i tak nią pokierować, by po wojnie nawet piędź ziemi nie przeszła w obce ręce. W miarę przedłużania się wojny i równomiernego z tem rozwoju sprawy polskiej, Polskie Stronnictwo Ludowe rozszerzało krąg swego działania, ujęło wreszcie ster polityki narodowej w swoje ręce i doprowadziło do uchwały z 28 maja, wyrażającej wolę i dążenie całego narodu polskiego. To zjednało Polskiemu Stronnictwu Ludowemu uznanie w całej Polsce i wszędzie tam, gdzie biją serca polskie.

Wkońcu poświęcił prezes żałobne wspomnienie tym, których w czasie wojny śmierć nam zabrała. W marcu 1915 roku zmarł wybitny przedstawiciel ludu polskiego w Królestwie, Władysław Nakonieczny. W grudniu 1915 r. zmarł członek Rady Naczelnej, Jan Pająk. W sierpniu 1916 r. zmarła znana pisarka ludowa, Jadwiga Strokowa. W październiku 1916 r. zmarł wybitny członek stronnictwa, poseł Michał Jedynak. Wreszcie w listopadzie 1916 r. straciliśmy prawdziwego duchowego wodza narodu, Henryka Sienkiewicza. Zebrani uczcili pamięć zmarłych przez powstanie.

Sekretarz stronnictwa, p. Gabryel Dubiel, odczytał protokół z ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej, odbytego dnia 19 kwietnia 1914 r. w Tarnowie. Protokół przyjęto bez zmian.

Następnie zabrał głos poseł Witos i zdał sprawozdanie

z działalności stronnictwa i klubu posłów P. S. L.

Mowca zaznaczył na wstępie, że rok 1914 zastał stronnictwo ludowe rozbite, więc trudno było dokonać wielkich zdobyczy. Po upadku Bobrzyńskiego, jako namiestnika, nowe wybory sejmowe dały wielkie zwycięstwo Rusinom, którzy w podwójnej liczbie weszli do Sejmu i pozbyli się moskalofilów. Konserwatyści i Związek chrześcijańsko społeczny wyrwali ludowcom kilka mandatów sejmowych. Ludowcy w Sejmie zeszli z 20 na 15 mandatów. Wobec usunięcia Stapińskiego klub posłów ludowych w Sejmie liczył tylko 13 członków. W klubie posłów P. S. L. była jednak zwartość, która ułatwiła duże sukcesy. Z nowej ordynacyi wyborczej usunął klub P. S. L. kuryę średniej własności, forsowaną przez konserwę krakowską. Dzięki zabiegom klubu, Sejm uchwalił 35 ustaw melioracyjnych, wielkiej wagi dla ludności. Wybuch wojny uniemożliwił ich przeprowadzenie. Klub P. S. L. zdobył dla kas Raeiffeisena 5 milionów, ulgi dla włości rentowych, 10 milionów na budowę szkół ludowych, zniesienie dwutypowych seminaryów nauczycielskich. W Sejmie narodowa demokracya i Podolacy popierali ludowców, zawzięcie natomiast zwalczała ich konserwa.

W roku 1914 rozpoczęto przeprowadzanie organizacyi P. S. L. Praca szła pomyślnie — przerwała ją wojna.

Kluby poselskie, tak sejmowy, jak parlamentarny, działały sprawnie. Gdy przedtem działał tylko jeden wódz, po jego usunięciu wytworzyła się w klubach zorganizowana praca. Organ stronnictwa „Piast“ zyskiwał coraz większą poczytność i wzrastał, tak co do liczby nakładu, jak co do wpływów na wsi.

Po wybuchu wojny pierwszym obowiązkiem stronnictwa i posłów była obrona ludu przed nadużyciami.

Kraj padł ofiarą burzy wojennej, a władze rzuciły narodowi obelgę, jakoby Polacy byli zdrajcami. Przeciw temu klub posłów P. S. L. kategorycznie zaprotestował i położył kres szarganiu czci narodu.

Ewakuowana ludność żyła w ostatniej nędzy, a starostwa nie stanęły na wysokości zadania W obronie ewakuowanych stanął klub posłów ludowych, a ówczesny prezes Koła, dr Leo, oddał klubowi w tej pracy bardzo wielkie usługi.

Po odparciu Rosyan, klub przeciwdziałał rekwizycyom, i uzyskał to, że wydano zakaz rekwizycyi w trzech językach, zrozumiałych dla armii, zakaz ten ogłoszono po gminach, co wprawdzie nie usunęło w zupełności rekwirowania, ale w każdym razie przyniosło znaczną ulgę.

W okresie bezparlamentarnym, kiedy rządził tylko paragraf 14-ty, działalność posłów była z natury rzeczy utrudniona. Klub parlamentarny P. S. L. wzmocnił się, gdyż przystąpili do niego posłowie: Fila, Lewicki a w końcu poseł Bomba.

Na wniosek ludowców został prezesem Koła p. Biliński, który miał siłę i wolę, ale był zanadto dworakiem i często kłamał. Stosunek ludowców do rządu był opozycyjny, bo rząd odnosił się do naszego kraju i ludności w sposób wrogi. Gdy przed rozpoczęciem się parlamentu hr. Clam zażądał od Koła polskiego poparcia ludowcy zażądali naprzód usunięcia bolączek. Hr. Clam runął, przyszedł do steru dr Seidler, ale metody, stosowane wobec naszego kraju, się nie zmieniły.

W sprawie wyodrębnienia Galicyi klub zajął stanowisko opozycyjne. Zwalczaliśmy projekt ordynacyi sejmowej w wyodrębnionej Galicyi, bo proponowany senat miał być ostoją wstecznictwa. Cały projekt zresztą, którego autorem był Bobrzyński, zawierał szereg niemożliwych dla ludu do przyjęcia propozycyi Miało być w Galicyi 800 starostw i 16 namiestnictw tworzonych tylko dla ugruntowania wpływów konserwy, dopuszczono trójjęzyczność, t. j. równouprawniono język ruski i niemieckim z polskim. Dzięki stanowisku ludowców projekt wyodrębnienia, zwalczany przez nas równie i ze względów narodowych, upadł.

Stronnictwo ludowe wybiło się na pierwszy plan w Kole polskiem. Ujęło politykę narodową w swoje ręce. Rezultatem tej polityki był dzień 28 maja. Dzisiaj hr. Czernin stoi na temsamem stanowisku, na jakiem naród polski stanął w owym dniu.

Z chwilą, gdy się zebrał parlament, rozwinęli posłowie ludowi niestrudzoną działalność, aby bodaj najgorsze bolączki usunąć. Dzięki energicznym zabiegom hr. Łasockiego, który już sobie zaskarbił wdzięczność całego społeczeństwa obroną ewakuowanych i internowanych, podwyższono zasiłki wojskowe, na 1 K 60 h dziennie. Uzyskaliśmy zasiłki dla osób cywilnych, które podczas wojny zostały poranione i dla rodzin zabitych osób cywilnych, zasiłki dla rodzin tych

których żywiciele zostali zatrzymani lub uprowadzeni przez nieprzyjaciół. Sądy wojskowe dla ludności cywilnej zostały zniesione.

Przedmiotem nienstannych zabiegów klubu była sprawa wypłaty za forszpany i za świadczenia wojenne. Niepomyślny przebieg tej sprawy jest w znacznej mierze winą konserwatystów, którzy w ministerstwie wojny działali tylko na korzyść swojej partyi, a na lud wiejski rzucali oszczerstwa. Obecnie uzyskaliśmy obietnicę wypłaty świadczeń wojennych. Odbudowa kraju idzie źle, ekspozytury są nieudolne, często niechętne.

Co do stanowiska P. S. L. wobec innych partyi, to mowca stwierdził, że wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem narodowej demokracyi, odnoszą się do ludowców wrogo. We wszystkich tych stronnictwach elementem, który najsilniej przeciw nam występuje, są żydzi. Oni rządzą w polskiej demokracyi. Stronnictwo socyalistyczne zajmuje stanowisko ustawicznie chwiejne. Jedynie p. Moraczewski wykazał stałość. Wskutek takich stosunków nastąpiło między ludowcami a narodową demokracyą zbliżenie. Dla współdziałania w sprawie polskiej powstał Związek Międzypartyjny, do którego weszli ludowcy, narodowi demokraci i Zjednoczenie narodowe.

W Kole polskiem jest dzisiaj chaos. Stosunki tak się ułożyły, że Koło nie może wybrać prezesa. Ludowcy poprą na to stanowisko każdego, kto będzie odpowiadał.

Stosunek ludowców do duchowieństwa jest w kraju znośny, w tarnowskiej dyecezyi natomiast walka jest ciągła i ze strony duchowieństwa coraz zręczniejsza. „Lud Katolicki" odsądził ludowców od czci i wiary. Robotę tę w Tarnowskiem prowadzą ludzie nierozważni, którzy dążą widocznie do wywołania wojny z ludem. Jeśli jej chcą, to walkę podejmiemy, bo mamy siłę i wiarę w słuszność sprawy. Tę walkę, jeśli nam ją narzucą, przyjmiemy i wygramy.

Ogółem mowca stwierdził, że P. S. L. ma dzisiaj większy wpływ niż dawniej, że stanęło na wyższym piedestale.

W stronnictwie jest rozłam, ale od wybuchu wojny walki nieprzyzwoitej nie było.

Mowca zakończył słowami: „Wobec nowych zadań lud musi być silny i zjednoczony. Od Rady Naczelnej zależeć będzie postęp zjednoczenia. Czeka nas praca i walka. Niech Rada zadecyduje, czy mamy zawierać kompromisy, czy walczyć dalej. Są na sali goście ludowcy z Królestwa, pójdziemy z nimi razem i w wolnej Polsce musimy zwyciężyć!"

Przemówienie posła Witosa nagrodzono burzą oklasków. Były one wyrazem jednomyślnego uznania dla polityki stronnictwa i dla działalności jego posłów.

Na drugim punkcie porządku dziennego była

sprawa polska.

Dla jaśniejszego przedstawienia przebiegu tej sprawy podzielono referaty między czterech mowców. Pierwszy zabrał głos hr. Rey, który w przemówieniu swojem, znakomicie opracowanem, przedstawił działalność stronnictwa ludowego pod względem ściśle politycznym w sprawie polskiej. Mowca zaznaczył, że przeszliśmy w tej sprawie trzy okresy: okres rozpaczy od sierpnia 1914 do maja 1915, okres złudy od zwycięstwa pod Gorlicami do słynnego 5 listopada 1916 i okres twórczy, który się zaczął z tym dniem.

Ludowcy już w zimie 1912 roku, gdy stańczycy i duchowieństwo zwalczali zaciekle związki strzeleckie i myśl niepodległościową, otoczyli opieką młodzież, pracującą w duchu niepodległościowym. Gdy więc Piłsudzki stworzył w sierpniu 1914 fakt dokonany, w szeregach Legionów stanęło mnóstwo synów ludu. Trudności, przez jakie przechodziły Legiony, są znane. W parę miesięcy po utworzeniu N. K. N. był rozbity. W lutym 1915 r. ludowcy powołali na prezesa Koła Bilińskiego. Liczyli na jego wytrawność dyplomatyczną i wpływy w Wiedniu, które mogły pomódz rozwiązaniu sprawy polskiej. Biliński stał bezwzględnie na stanowisku, że mocarstwa centralne zrobią Polskę i że im w tem nie trzeba przeszkadzać. Z tego powodu Koło wysłało do Berlina deputacyę, by tamtejsi posłowie polscy nie głosowali przeciwko budżetowi sejmu pruskiego. Następnie odbył Biliński konferencyę z tak zwanymi „żydami wschodnimi" w Berlinie i z potężną organizacyą żydowską „Alliance israelite" w Wiedniu. Konferencye te nie doprowadziły do rezultatu, gdyż żydzi zajmowali wobec Polaków stanowisko wrogie, a w prasie niemieckiej występowali ostro przeciw Polsce. W miarę przedłużania się wojny Biliński stracił zaufanie ludowców. Ludowcy przekreślili odezwę Bilińskiego do narodu, wydaną po wzięciu Warszawy. Na Kole sejmowem w październiku 1916 Biliński oświadczył już, że pomysł połączenia Galicyi z Królestwem upadł. Toczyły się wówczas rokowania cara z Berlinem w sprawie pokoju. Duma rosyjska wystąpiła przeciwko carowi i sprawa upadła. Wówczas wydany został akt 5 listopada.

Słowo niepodległa Polska rzucił pierwszy Betmann-Hollweg. Podjął je w styczniu 1917 Wilson. Ludowcy nawiązali ciepłe stosunki z Warszawą. Z chwilą upadku wyodrębnienia Galicyi upadł Biliński i Bobrzyński. Dnia 16 maja Koło uchwaliło wniosek posła Tetmajera w sprawie Polski, nad którym pracowano w klubie ludowym przez cztery tygodnie. Nie był ten wniosek podobny do wniosku Głąbińskiego, gdyż treściowo stanowił wręcz co innego. Dnia 23 maja przeszedł ten wniosek w Krakowie wszystkimi głosami przeciw dwom, t. j. Abrahamowicza i Lubomirskiego. Cała Polska uznała ten wniosek za wyrażenie woli całego narodu. Pod hasłem Kościuszkowskiem „wolność, całość i niepodległość" naród polski idzie w przyszłość, a Polskie Stronnictwo Ludowe stoi twardo i niezłomnie w dążeniu do jego zrealizowania. (Oklaski).

Powitany burzą oklasków zabrał następnie głos pos. Tetmajer. Przedstawił on w wymownych, górnych słowach rozwój sprawy polskiej tak w państwach centralnych, jak w państwach koalicyi, jak wreszcie w samym narodzie polskim. Przemówienie jego, jak zresztą cały przebieg obrad, wydamy w czasach wolniejszych drukiem wedle dosłownych zapisków stenograficznych. Poseł Tetmajer zakończył słowami: „Państwo rodzi się nie w kancelaryach gabinetowych, ale w duszy milionów ludu. Utwierdźcie nas na tej drodze, na jakiej jesteśmy i na jakiej do spełnienia woli narodu dążymy. . . . . Naród wie, że bez spełnienia jego dążeń nie będzie nigdy trwałego pokoju w Europie. Niech lud polski okaże swą wolę, a dojdziemy

do tego wielkiego celu, który nam nigdy w najcięższych czasach nie schodził z oczu".

Sprawę Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego referował poseł Bardel, który przedstawił działalność N. K. N. i ciężkie przejścia Legionów. Rada Naczelna przyjęła wystąpienie ludowców z N. K. N. do zatwierdzającej wiadomości.

Po tych referatach zarządzono jednogodzinną przerwę obiadową, poczem o godz. 2-giej obrady zaczęły się na nowo.

Red. Wysłouch w dłuższym wywodzie uzasadniał następującą rezolucyę, którą uchwalono: „Wobec zbliżającego się kongresu pokojowego opinia publiczna społeczeństwa polskiego winna się ujednostajnić w odpowiedzi na pytanie: jakie są nasze cele wojenne i jak ich dopiąć. Wola zbiorowa musi częściej i sprawniej ujawniać się solidarnymi czynami. Organizacya sił narodowych dla walki o państwową formę bytu i podstawy istnienia winna objąć wszelkie dziedziny życia i rozszerzyć się na wszystkie elementy, zdolne do służby narodowej".

Następnie omówił stosunki, panujące na Litwie i zgłosił rezolucyę w sprawie Legionów, w sprawie konsolidacyi sił narodowych, wreszcie bardzo silny protest przeciwko gospodarce niemieckiej na Litwie. Zaproponował też wysłanie do Rady Regencyjnej adresu.

Sprawozdanie z rozwoju „Piasta"

złożył w krótkich słowach prezes Rady Nadzorczej Lud. Tow. Wydawniczego, poseł Średniawski. Zaznaczył, że w r. 1914 „Piast" wychodził w nakładzie 8.000 egzemplarzy, w r. 1915 doszedł do 30.000, w r. 1916 do 47.000, w r. 1917 do 70.000 egzemplarzy.

Sprawy gospodarcze

referował poseł eksc. Długosz. Zaznaczył on, że lud polski zdąża do odbudowania Ojczyzny w pierwszym rzędzie, lecz dbać musi i o sprawy gospodarcze. Od samego wybuchu wojny posłowie ludowi rozpoczęli akcyę obronną przeciwko rekwizycyom i rabunkom. Komisya gospodarcza, na której czele stoi mowca, domagała się odbudowy kraju, wypłaty świadczeń wojennych, wypłaty za podwody, dostarczenia ziarna na siew, dostarczania żywności. Jak trudno szły te sprawy, dowodem fakt, że posłowie ludowi w r. 1915 zagrozili złożeniem mandatów. Dopiero na skutek tej groźby rząd zwołał konferencyę, która się odbyła 1 października 1915 i zajął się akcyą odbudowy. W r. 1916 komisya gospodarcza przedłożyła rządowi dokładny program odbudowy kraju i rolnictwa. Niestety, stanowisko rządu było nieżyczliwe i odbudowa nie postępowała naprzód. Namiestnik wojskowy, Colard, nie chciał dać zboża na siew, i wskutek tego 500.000 morgów zostało w Galicyi niezasianych. W r. 1916 rząd zniżył wreszcie procenta od pożyczek wojennych i rozłożył spłatę ich na 20 lat.

Referat posła Długosza, wykazujący olbrzymią wprost sumę pracy posłów ludowych i trudności, z jakiemi ustawicznie się spotykano, wykazujący niedołęstwo całej akcyi odbudowy i _ _ sposób dokonywania jej, oparty na obdłużeniu kraju, przyjęto burzliwymi oklaskami. Wydrukujemy to całe przemówienie według stenogramu w osobnej książeczce o obradach Rady Naczelnej. Będzie to wymowny dokument wytężonej i nieustającej pracy posłów ludowych w dziedzinie gospodarczej.

Dyskusya.

Po referatach rozpoczęła się dyskusya. Zanim do niej przystąpiono, wybrano na wniosek posła Witosa komisyę-matkę dla kooptowania nowych członków Rady Naczelnej. Do komisyi tej weszli pp.: Piórko, Jachowicz Regiec, hr. Lasocki, Maślanka i dr Kiernik. Na wniosek posła Tetmajera wybrano komisyę redakcyjną dla zredagowania przedłożonych rezolucyi. Weszli do niej pp.: Witos, Dubiel, Wysłouch, Rączkowski, Owiński Smagała, Włodek, Bryl, Bardel, Tetmajer i reprezentant P. S. L. z Królestwa, p. Poniatowski.

Przemówienie przedstawiciela Królestwa

P. Poniatowski oświadczył imieniem P. S. L z Królestwa, że tamtejsi ludowcy z uwagą śledzą prace P. S. L. z Galicyi, że współdziałają już z nami, że „Piast" szerzy się coraz bardziej i w Królestwie. Ludowcy w Królestwie stoją na stanowisku, że bez narodu polskiego sprawa polska nie może być załatwiona, że rozwiązanie jej bez Litwy byłoby zawiązkiem nowej walki. Uchwała z 28 maja przyjętą została przez lud polski w Królestwie z entuzyazmem. Co do Rady Regencyjnej, to ludowcy w Królestwie czekają, aż Rada wykaże swoją pracą zmiany na lepsze. Ludowcy tamtejsi są za utworzeniem armii polskiej, za użyciem Legionów jako jej kadr, lecz domagają się przed jej utworzeniem uwolnienia Piłsudskiego, uwolnienia internowanych oficerów i żołnierzy w Szczypiórnie, Benjaminowie i gdziekolwiek się oni znajdują. Wojsko jest w Polsce potrzebne, ale może ono podlegać tylko własnemu rządowi. Jeżeli Rada Regencyjna nie przeprowadzi szybko uwolnienia legionistów internowanych, to ludowcy w Królestwie będą ją zwalczać. Następnie wskazał mowca, że w Królestwie istnieje wielka podaż ziemi. Żydzi, Niemcy wykupują ziemię, a ludność obronić jej nie umie. Mowca apelował do Stronnictwa Ludowego o pomoc, o utworzenie banku, któryby objął parcelacyę w obu dzielnicach. Wreszcie prosił o utrzymywanie stałego kontaktu z ludowcami z Królestwa. Przemówienie to nagrodzone gorącymi oklaskami.

Dalsza dyksusya.

Następnie zabrał głos prof. Owiński z Rzeszowa, który w wymownych słowach podniósł zasługi redakcyi „Piasta" około rozwoju stronnictwa. Stwierdził, że „Piast" otworzył ludowi polskiemu okno do Polski, a stąd i do Europy. Zabierał głos w każdej ważniejszej sprawie, a czynność informacyjna, dorady i t. d. wykonywana przez redakcyę, przedstawia ogromny wprost wysiłek, za który cały lud polski musi być redakcyi wdzięczny. Prosił więc o wyrażenie redaktorowi „Piasta", p. Rączkowskiemu, gorącego uznania. (Oklaski). Łącznie z tem podniósł zasługi p. Franciszka Piątkowskiego z Łyczany i wniósł również o wyrażenie mu uznania, co równie przyjęto oklaskami. W dalszym ciągu przemówienia poruszył rozdział, jaki się zaryso

wał w Klubie posłów ludowych przy głosowaniu nad budżetem. Wyraził podziękę tym posłom, którzy głosowali przeciwko budżetowi i przedłożył odpowiednie rezolucye.

P. Bryl w płomiennem przemówieniu wykazał krzywdy ludności i domagał się, aby posłowie ludowi uczynili zależnem swoje stanowisko wobec rządu bezwzględnie od spełnienia przezeń postulatów kraju. Podniósł, że posłowie za często są w Wiedniu nieobecni i prosił, by tego w przyszłości nie było. Oświadczył się za poparciem Rady regencyjnej.

Dr Ćwikowski stwierdził, że sprawa ogólnopolska wybiła się dziś na pierwszy plan. Między społeczeństwem a jego reprezentacyą polityczną był w czasie wojny rozbrat. Dopiero 28 maja zjednoczył się naród ze swoją reprezentacyą. Mowca wezwał posłów, by się zajęli sprawą reklamacyj, gdyż Galicya jest wprost wytrzebiona z ludzi.

Poseł Średniawski wyjaśnił stanowisko tych posłów, którzy głosowali za budżetem. Stwierdził, że prezydent gabinetu, Seidler, zarządził wypłatę świadczeń wojennych, przydzielił Galicyi większą ilość skóry, przyrzekł załatwić sprawę Legionów, wobec czego trzeba było uchwalić budżet, tembardziej, że nieuchwalenie budżetu pociągłoby za sobą rozwianie parlamentu.

P. Kulesza z Królestwa Polskiego wyjaśnił, że ludowcy w Królestwie chcieli poprzeć najenergiczniej Radę Stanu, jednak ona nie wyzyskiwała swojej władzy, i dlatego ją potępiono. Lud polski w Królestwie chce rządu polskiego, ale nie pozwoli sobie mydlić oczu, że fikcya rządu jest rządem.

P. Gątkiewicz z Czarnego Dunajca omawiał sprawę Śląska Cieszyńskiego i przedłożył odpowiednią rezolucyę.

P. Dubiel poruszył sprawę utworzenia Wydziału ludowego i zgłosił w tym kierunku rezolucyę.

P. Smagała w wymownych słowach przedstawił udrękę ludności wiejskiej podczas wojny i zgłosił rezolucyę w tej sprawie.

P. Ścibor podniósł zasługi hr. Lasockiego i wniósł wyrażenie mu gorącego uznania za jego prace dla uchodźców. (Oklaski). Następnie podniósł sprawę zjednoczenia ludu polskiego i zażądał, by przed delegacyami dokonano wyboru prezesa Koła.

Poseł Bojko wyjaśnił sprawę głosowania części posłów za budżetem, podnosząc, że głównym motywem była chęć ratowania parlamentu.

Hr. Lasocki wyjaśnił również w ten sposób głosowanie za budżetem, podnosząc że parlament jest potrzebny, bo n. p. podwyższenie zasiłków i inne ulgi uzyskaliśmy tylko dzięki parlamentowi.

Dr Kiernik podniósł, że każdy poseł winien brać udział we wszystkich posiedzeniach Koła i parlamentu. Wniósł, by Rada Naczelna, a zwłaszcza jej Wydział, częściej się zbierały.

P. Bednarz zaznaczył, że największą bolączką ludności są rekwizycye, które nietylko nie ustają, ale ale są coraz gorsze.

P. Rajchelt z Ryglic poruszył konieczność energicznego zajęcia się obroną ziemi i zorganizowania polskiego kupiectwa.

Prezes Bojko odczytał pismo kobiet polskich, domagające się praw dla kobiety polskiej. Odpowiedni wniosek uchwalono.

Wkońcu redaktor **Rączkowski** imieniem komisyi redakcyjnej przedłożył szereg rezolucyj, które jednomyślnie uchwalono. Rezolucye te brzmią:

W sprawie polskiej.

Rezolucya p. Gątkiewicza z Czarnego Dunajca:

„Rada Naczelna P. S. L. oświadcza, że stojąc niezłomnie i niezachwianie na gruncie uchwały Koła sejmowego z 28 maja 1917 roku, poleca klubowi posłów P. S. L., aby dołożył wszelkich starań i użył wszelkich środków celem zupełnego zrealizowania tej uchwały, zastrzegając się jaknajenergiczniej przeciw jakiejkolwiek działalności, osłabiającej tę uchwałę.

Rada Naczelna wita obudzenie się świadomości narodowej w prastarej piastowskiej dzielnicy śląskiej i zobowiązuje swoją reprezentacyę polityczną do unicestwienia wszelkich zakusów, zdążających do odorwania Śląska od przyszłej zjednoczonej Polski.

Rada Naczelna piętnuje wszelkie zakusy lub tłómaczenia, osłabiające znaczenie uchwały z 28 maja jako odstępstwo narodowe i spaczenie myśli państwowej polskiej.

W przekonaniu zaś, że tylko jednolita działalność całego narodu może go doprowadzić do celu, w uchwale tej wyrażonego, **Rada Naczelna wzywa Klub parlamentarny do wytworzenia ciała, w skład którego weszliby przedstawiciele trzech zaborów, na tymsamym, co P. S. L. programie stojący, celem ujednolicenia polityki polskiej".**

W sprawie Legionów.

Rezolucya red. Wysloucha:

„Rada Naczelna P. S. L., wychodząc z założenia, że kadrami tworzonej armii polskiej mogą być tylko Legiony i to w swym pierwotnym składzie, jako najbardziej gwarantującym niezależny polski charakter wojska, zwraca się z gorącym apelem

1) do dostojnej Rady regencyjnej, jako najwyższej obecnie władzy tworzącego się państwa polskiego, przedstawiając jej konieczność energicznego wystąpienia w sprawie więzionych w Magdeburgu Józefa Piłsudzkiego i Kazimierza Sosnkowskiego, oficerów legionowych w Havelbergu i Rastadt, internowanych na prawach jeńców wojennych żołnierzy i oficerów polskich w Szczypiórnie, Benjaminowie, czy gdzieindziej. Tworzenie wojska polskiego musi być poprzedzone aktem, uwalniającym wyżej wymienionych i powołującym ich do służby wojskowej;

2) zwraca się do dostojnej Rady regencyjnej z przedstawieniem konieczności ustalenia dla wojska polskiego nowej formuły przysięgi, któraby wyraźnie mówiła o posłuszeństwie dla polskiej władzy państwowej i dowództwa od niej zależnego;

3) zwraca się równocześnie do Koła polskiego, by jak najenergiczniej wystąpiło z żądaniem zupełnej abolicyi w sprawie oficerów i żołnierzy legionowych, oskarżonych o zbrodnię rokoszu, tudzież umożliwienia wszystkim oficerom i żołnierzom, wcielonym obecnie do c. i k. armii, powrotu do Polskiego korpusu posiłkowego, jako kadry armii polskiej, bez krzywdy dla ich honoru jako polskich żołnierzy;

4) Rada Naczelna P. S. L., wychodząc z założenia, że ogół oficerski i żołnierski Legionów stanowiły zawsze jednolitą i zdrową moralnie całość, z całą siłą odpiera zarzuty, skierowane pod adresem wojska, tem mocniej jednak piętnuje demoralizującą akcyę jednostek, które, powolne wpływom zewnętrznym, w zdrowy pod względem narodowym organizm Legionów usiłowały wnosić element rozkładu i paczyć ich polski charakter".

„Rada Naczelna P. S. L. wzywa Klub posłów P. S. L., aby dołożył wszystkich starań celem rychłego uzyskania od rządu zasiłków dla rodzin legionistów".

Pozdrowienie żołnierzom.

Rezolucya dra Bardla:

„Rada Naczelna P. S. L. przesyła bratnie pozdrowienie i wyrazy czci bohaterskim żołnierzom polskim, którzy, tragedyą naszego narodu rozdzieleni, krwawiąc się na wszystkich frontach wśród tej strasznej wojny, walczyli i walczą ze wspólną wszystkim myślą zdobycia niepodległej Ojczyzny".

W sprawie zjednoczenia ludu.

Rezolucya prof. Dubiela:

„Rada Naczelna P. S. L., uznając potrzebę koordynacyi wszystkich grup politycznych polskich w odbudowie państwa polskiego, pragnie zabezpieczyć w niem pełnię praw obywatelskich ludu polskiego i tryumf sprawiedliwości społecznej i w tym celu uchwala: **powołać do życia trójzaborowy wydział ludowy, złożony z reprezentacyi bratnich organizacyj ludowych**".

Rezolucya dra Ścibora i prof. Dubiela:

„Uważając zjednoczenie partyi ludowych w Galicyi, do nas programem zbliżonych, za pierwszorzędny postulat, podyktowany tak położeniem ogólnonarodowem, jak i potrzebą zagwarantowania praw ludowych w przyszłej Polsce, którą to gwarancyę zdobyć może jedynie silnie zorganizowany, narodowo i społecznie uświadomiony lud polski, Rada Naczelna P. S. L. wzywa klub parlamentarny, łącznie z Wydziałem naczelnym, do poczynienia szczerych i energicznych kroków, by to zjednoczenie w najbliższej przyszłości mogło się stać faktem, by budząca się do nowego, prawnopaństwowego bytu Ojczyzna nasza nie patrzyła na niezgodą trawione szeregi ludowe".

W sprawie polityki klubu posłów.

Rezolucya prof. Owińskiego:

„Rada Naczelna P. S. L. wyraża przekonanie, że polityka P. S. L. musi być samodzielną, stojącą na stanowisku obrony interesów ludowych i narodowych. Dla przeprowadzenia pewnych zadań, może Klub posłów P. S. L. współdziałać ze stronnictwami, zbliżonymi do niego swą działalnością i programem.

Rada Naczelna P. S. L., przyjmując z zadowoleniem do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z czynności klubu parlamentarnego i sejmowego P. S. L., solidaryzuje się najzupełniej z dotychczasowym kierunkiem polityki Klubu i wyraża mu podziękowanie, oraz pełne votum zaufania.

Rada Naczelna P. S. L. domaga się od swoich klubów poselskich, aby wobec dokonywującej się w wielkich wypadkach dziejowych demokratyzacyi społeczeństw niosącej wolność i prawo ludów, stały twardo i niezłomnie przy obronie praw polskiego ludu, które są warunkiem powstania i zabezpieczenia trwałego istnienia odbudowanej Polski. W tym celu poleca Rada Naczelna swoim klubom poselskim współdziałanie ze stronnictwami polskiemi, stojącemi na gruncie narodowym, ludowym i demokratycznym".

Przeciw biurokracyi i konserwie.

Rezolucya p. Smagały:

„Rada Naczelna P. S. L. zmuszona jest z oburzeniem stwierdzić, że powołane czynniki — czy to z powodu niedołęstwa, czy też nieżyczliwości, nie spełniły nawet w najmniejszym zakresie swoich obowiązków wobec ludności kraju, tak w sprawie odbudowy, jak płacenia świadczeń wojennych, natomiast przez nadmierne rekwizycye, niewypłacanie zasiłków i najnieżyczliwsze wobec ludności stanowisko, ujawnione tylekrotnie aktami krwawych gwałtów, doprowadzają tę ludność do nędzy, rozpaczy, a często i śmierci głodowej".

Rezolucya p. Wcisły:

„Rada Naczelna P. S. L. stwierdza z oburzeniem, że czynniki konserwatywne i biurokratyczne w czasach najcięższych dla ludu polskiego nie stanęły na stanowisku obrony ludu, jako największej części narodu, ale broniły wyłącznie swoich spraw partyjnych ze szkodą ogromnej większości narodu".

W sprawach gospodarczych.

Rezolucye eksc. Długosza: —

„Rada Naczelna P. S. L. stwierdza, że obowiązkiem państwa jest odbudowanie kraju w całości kosztem państwa i domaga się, aby do tej odbudowy natychmiast przystąpiono".

„Rada Naczelna P. S. L. wzywa posłów ludowych, aby stanowczo domagali się u rządu spełnienia nareszcie postawionych przez Koło Polskie konieczności krajowych i żeby od ich spełnienia uzależnili swój stosunek do rządu. W szczególności domaga się **zaniechania rekwizycyi paszy i środków żywności**".

„Rada Naczelna P. S. L. oświadcza, że **wszelkie wojskowe rekwizycye nie doprowadzą do celu.** Rada stwierdza, że **od ludności naszego kraju nie da się wydobyć kontyngentu środków żywności, potrzebnego do wyżywienia ludności całego kraju i że rząd musi się postarać o dostarczenie żywności dla Galicyi z innych krajów**".

„Rada Naczelna stwierdza, że rząd nie posunął naprzód sprawy odbudowy zniszczonego wojną życia gospodarczego w kraju, że **wina powolnego załatwiania tych spraw leży w organach rządowych**, które niedość energicznie przeprowadzają czynności urzędowe. **Rada apeluje do obywatelskiego poczucia czynników administracyjnych**, aby dołożyły wszelkich starań w załatwieniu tej dla ludności piekącej sprawy".

„Rada Naczelna domaga się, aby **definitywna odbudowa zniszczonych gospodarstw włościańskich została dokonana przedewszystkiem przez samych poszkodowanych na koszt państwa**, przyczem uwzględniane być muszą dzisiejsze ceny. Tym, którzy się sami na własny koszt już odbudowali, ma być jak najrychlej do-

konany zwrot kosztów budowy. W każdym powiecie ma być utworzony skład materyałów budowlanych".

W innych sprawach.

Rezolucye dra Kiernika.

„Rada Naczelna P. S. L. uchwala: Wobec ważności dziejowej chwili i historycznych wypadków, które się z dnia na dzień rozwijają, a mają niesłychanie doniosłe znaczenie dla narodu i ludu polskiego, Rada Naczelna obradować ma w przyszłości częściej w miarę potrzeby. Z tych samych powodów Wydział Rady Naczelnej zbierać się ma co najmniej co kwartał i to kolejno w różnych miastach".

„Rada Naczelna poleca Wydziałowi obmyśleć sposób trwałego uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej i przedłożyć go najbliższej Radzie Naczelnej.

Wreszcie Rada jednomyślnie uchwaliła na wniosek posła Witosa kooptować do Rady Naczelnej pp.: Franciszka Piątkowskiego, Jana Sułowicza, Ludwika Rybczyka, prof. Wilusza, pp. Potońca, Orła, Marka, Piórka, Jana Kanię z Bieńkowic, Kucharczyka, Gabryela, Weislę, Świętoniowskiego, Ślusarczyka, Jaworskiego i Rajchelta.

Po krótkim referacie posła Bojki Rada Naczelna uchwaliła podziękowanie red. Rączkowskiemu.

Na końcu prezes Bojko podniósł w wymownych słowach zasługi twórcy stronnictwa redaktora Bolesława Wysłoucha i wyraził mu gorące uznanie i wdzięczność, co przyjęto burzą oklasków

Na tem o godz. 8·20 wieczór zakończono obrady Rady Naczelnej.

Adres do Rady Regencyjnej.

Na wniosek redaktora Wysłoucha Rada Naczelna uchwaliła, by prezydyum Stronnictwa wysłało do Rady Regencyjnej następujący adres:

„Pierwszy raz od czasu wojny zgromadzeni na zjeździe w Tarnowie członkowie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego odczuwają potrzebę wypowiedzieć Wam, Dostojni Panowie Regenci, jakie nadzieje i pragnienia wiążemy z objęciem przez Was najwyższej władzy państwowej w zmartwychpowstającej Polsce.

Wszyscy mamy dziś oczy ku Wam zwrócone. Z ufnością oczekujemy czynów Waszych, żywiąc najgorętsze pragnienie, iżby one miały tę moc nieugiętą, jaką daje poczucie piastowanej władzy i prawa wykonywania jej.

Oczekujemy, że silnie a skutecznie ująwszy w dłonie obronę praw narodu, w szczególniejszą weźmiecie opiekę wszystkich krzywdzonych. A może z najcięższych krzywd narodu naszego w obecnej wojnie to rozbicie i poniewierka polskich Legionów.

Jedni w więzieniach, drudzy w rozsypce po obcych frontach.

W więzieniu za to, że odmówili przysięgi (do czego, jako ochotnicy, mieli zupełne prawo), którą chcieli złożyć tylko własnemu rządowi; za to, że twardo stojąc na ideowem stanowisku, wytrwale a bohatersko walczyli o prawa swego narodu i tylko własnej Ojczyźnie służyć pragnęli. Za to dziś od tej Ojczyzny kolczastemi drutami odgrodzeni, w poniewierce i bezczynności męczeński pędzą żywot. Krok za krokiem rozszerzali granice polskiego władania, za to sami w niewolę podani.

Ufamy, że Dostojna Rada Regencyjna jednym z pierwszych aktów swego panowania położy kres tej krzywdzie narodu i wyprowadzi z niewoli swego najżarliwszego szermierza, żołnierza polskiego i jego ukochanego wodza, Józefa Piłsudskiego. Że następnie dołoży wszelkich starań, by zjednoczoną znowu polską młodzież legionową uczynić kadrami polskiej armii.

Oczekujemy, że jako pierwsi uprawomocnieni orędownicy wolności narodu i wewnątrz narodu jej granicę rozszerzać będziecie usiłowali. Rozszerzać granice wolności, to znaczy mnożyć siły narodu, bogacić jego zasoby, powiększać szeregi jego wolnych obywateli, powoływać wszystkich (bez różnicy stanu i płci) do twórczej współpracy. A gdy Wam, Dostojni Panowie Regenci przypadnie udziałem wprowadzać ustawy konstytucyjne i tworzyć podstawy prawno-państwowego ustroju Polski, ufamy, że w myśl pragnień i woli narodu tak pokierujecie, by jak najrychlej oddać zwierzchnictwo nad narodem w ręce, na Sejmie wolnymi głosami obranego rządu polskiego.

Dziś w rękach Twoich, Najdostojniejsza Rado Regencyjna, przyszłość narodu. Wiedź-że go ku wolności, zjednoczeniu, potędze i szczęściu, a znajdziesz w nas najkarniejszych, posłusznych, duszą i sercem oddanych współpracowników".

Adres ten został już wysłany do Warszawy i będzie wręczony Radzie Regencyjnej.

O zwalnianie rolników od służby wojskowej.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie: Rusin, Witos, Jachowicz, Dyło i towarzysze do J. Eksc. p. ministra obrony krajowej następującą interpelacyę w sprawie zwolnienia od służby wojskowej rolników, niezbędnie do prowadzenia gospodarstwa potrzebnych:

„Skutkiem licznych powołań do służby wojskowej koniecznie do prowadzenia gospodarstwa potrzebnych rolników bardzo wiele gospodarstw uległo zupełnej ruinie, a wielka część ziemi urodzajnej musi leżeć odłogiem, gdyż pozostały tylko kobiety i małoletnie dzieci, a często tylko małoletnie dzieci, które żadną miarą nie są w stanie prowadzić danego gospodarstwa, gdyż ani sił, ani znajomości, potrzebnych do prowadzenia go, nie posiadają. Wskutek tego wytwarza się w kraju coraz mniej niezbędnych produktów rolnych, co powoduje drożyznę i głód w coraz większych rozmiarach, a liczne rodziny, z braku opieki pozostawione na łasce losu, z nędzy marnieją. Mimo, że rodziny powołanych wnoszą reklamacye o zwolnienie tychże od służby wojskowej, przynajmniej na czas koniecznych robót w polu, reklamacye w przeważnej części nie zostają uwzględniane, A jeżeli niektórzy po długim czasie i wielkich staraniach zostają zwolnieni przez dotyczące c. k. ministerstwo, to władze wojskowe albo ich wcale nie puszczają, albo puszczają ich zapóźno, tak, że wracają zaledwie na parę dni przed upływem terminu zwolnienia.

Wypadków takich możnaby bardzo dużo przytoczyć. I tak:

— 1. Kazimierz Pająk z Bieńkówki, powiat Myślenicki

który jest właścicielem znacznego gospodarstwa, a któremu w czasie jego nieobecności zmarła żona z braku opieki, pozostawiwszy czworo małoletnich dzieci bez żadnej opieki i zaopatrzenia, mimo, iż rozporządzeniem c. k. ministerstwa Obrony krajowej z dnia 19 września 1917 r., L. E. G. IV H. 109.893 został zwolniony do 30 listopada 1917 r., dotąd nie został puszczony przez władze wojskowe.

II. Józef Rymarczyk, także z Bieńkówki, powiat Myślenice, został rozporządzeniem tegoż ministerstwa z dnia 19 września 1917 r. L. E. P. IV N. 109.865, zwolniony do 30 listopada 1917 r., mimo to, nie został przez władze wojskowe puszczony.

III. Józef Niedojadło z Ostrowa, powiat Tarnów, mimo zwolnienia na okres cztero-miesięczny, mimo, że ten czas minął, spełnia bez przerwy służbę wojskową.

IV. Piotr Bysiak ze Siedlca, powiat Tarnów, właściciel 36-cio morgowego gospodarstwa, zniszczonego zupełnie przez wojnę, mimo uwzględnienej reklamacyi, nie został przez władze wojskowe zwolniony od służby wojskowej.

V. Władysław Ostręga ze Smignu, tegoż powiatu, zwolniony przez ministerstwo Obrony krajowej do L. 1.224/XIV do dnia 30 października 1917 r., mimo to, nie został dotąd ze służby wojskowej puszczony.

VI. Antoni Pasia z gminy Bystrzyca, powiat Ropczyce, mimo, że ojciec jego, dotychczasowy właściciel 40-to morgowego gospodarstwa, liczący lat 67, do prowadzenia gospodarstwa jest zupełnie niezdolnym, ponadto mając żonę chorą, a utrzymanie i prowadzenie tegoż gospodarstwa polegało jedynie i wyłącznie na synu Antonim, mimo to reklamacyi jego nie uwzględniono.

VII. Jan Mac z gminy Husów, powiat Łańcut, został rozporządzeniem c. k. ministerstwa Obrony krajowej z dnia 24 marca 1917 r. E. G. Nr 6.200/XIV zwolniony od służby wojskowej jako kowal. Dotąd jednak nie został ze służby wojskowej puszczony.

Gdy wskutek rozdrobnienia gospodarstw nie wiele się znajduje posiadaczy większych gospodarstw, gdy wskutek licznych powołań, odmownie załatwionych podań reklamacyjnych lub zatrzymania w służbie już przez władze zwolnionych rolników wytworzył się stan nie do wytrzymania, zapytują podpisani:

Czy Jego Ekscelencyi znane są wyż naprowadzone wypadki?

Czy J. Ekscelencya jest skłonny wydać odpowiednie zarządzenie, by w ten sposób z reklamowanymi nie postępowano?

Co zamierza uczynić, aby zwolnieni zostali rzeczywiście od czynnej służby zwolnieni?

Rusin, Witos, Jachowicz, Dyło i towarzysze".

O zwolnienie nauczycieli.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie: **Witos, Dyło i tow.** następujący wniosek w sprawie zwolnienia kierowników i nauczycieli szkół ludowych od służby wojskowej:

„Wysoka Izbo! Tak w czasie mobilizacyi, jak przy innych licznych poborach, jakie miały miejsce w Galicyi, została wielka ilość nauczycieli ludowych powołaną do służby wojskowej, którą też spełnia aż do tej pory. Skutkiem tego bardzo wiele szkół musiało zostać nieczynnych, albo też obsadzonych siłami żeńskiemi, zupełnie do kierownictwa, a często i prowadzenia nauki się nie nadającemi. Między powołanymi jest też znaczna część kierowników szkół, których brak w wysokim stopniu wpłynął na obniżenie się poziomu nauki, a nawet moralności u młodzieży szkolnej, tem więcej, że znaczna część budynków szkolnych w czasie wojny uległa zupełnemu lub częściowemu zniszczeniu, przez co nauka musiała być niejednokrotnie na dłuższy czas zupełnie wstrzymaną, co w wysokim stopniu ujemnie musiało wpłynąć na wychowanie młodzieży. Ażeby to złe bodaj w części naprawić, koniecznem jest, ażeby naukę poprowadzili ludzie, mający nie tylko dobre chęci naprawienia złego, ale też potrzebne zdolności i powagę. W tych niezwykle trudnych warunkach, jakie wytworzyła wojna i okoliczności jej towarzyszące; jedynie mężczyzna nauczyciel potrafi spełnić swoje zadanie; siły nauczycielskie kobiece, mimo najlepszej woli, nie są tego uczynić w stanie. Gdy wnoszone przez krajowe władze szkolne reklamacye, dotyczące zwolnienia nauczycieli od służby wojskowej, bardzo często nie odnoszą skutku, gdy ponadto w wielu wypadkach władze te najwięcej potrzebnych i kwalifikowanych nauczycieli reklamować nie chcą z powodów często błahych i nieuzasadnionych, gdy bardzo często najtężsi nauczyciele, powołani do służby wojskowej, spełniają czynności, w których mogą być bardzo łatwo zastąpieni; z uwagi, że wskutek ich nieobecności szkoła i nauka ponoszą niesłychane szkody, a przy pojedynczo wnoszonych reklamacyach bardzo często główną rolę odgrywa szkodliwa protekcya, podpisani wnoszą: Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej zarządził zwolnienie od służby wojskowej wszystkich nauczycieli, którzy skończyli 35 rok życia, jak również zwolnienie wszystkich kierowników szkół od tejże służby bez względu na to, czy wiek ten przekroczyli.

Witos, Dyło, Jachowicz, Rusin i tow."

Listy z Królestwa.

Luborzyca, w listopadzie.

Kochani Bracia z Galicyi! Wieś nasza, leżąca niedaleko Krakowa, ale już poza dawną granicą rosyjską, ucierpiała podczas wojny dość znacznie. Powoli jednak wylizuje się z ran. Ziemia dość urodzajna, stosunki majątkowe nienajgorsze, żeby jeszcze Pan Bóg raczył obdarować rozumem, to byłoby nie najgorzej. Niestety, ciemnota u nas jeszcze dość znaczna, a w każdym razie wies nasza odbija niekorzystnie od wsi okolicznych. W sąsiedniej wsi n. p., już przed paru miesiącami założyli gospodarze oddział Polskiego Stronnictwa ludowego. Zapisało się do niego 45 członków. Za ich staraniem zawiązało się i w Luborzycy podobne kółko ludowców, które jednak na razie liczy zaledwie 14 członków. Każdy członek wpłaca rocznie na stronnictwo jedną koronę, bo my wychodzimy z tego założenia, że jeżeli kto chce mieć obronę i pomoc w organizacyi, to musi na tę organizacyę złożyć grosz, bo przecie organizacya ma koszta i te pokrywać musi. Przypuszczam, że u was w Galicyi jest taksamo, bo inaczej nie moglibyście tworzyć takiego potężnego stronnictwa, jakie macie. Praca u nas idzie powoli, bo jeszcze bardzo dużo ludzi nie rozumie, co to znaczy organizowanie się, co to znaczy, jak chłopi stanowią dobrze zorganizowano stronnictwo. Może jednak Bóg da, że się to także zmieni.

Młodzież, niestety, u nas ciemna jest, jak but przecie ma taki piękny przykład w Marszowicach, gdzie zuchy chłopaki organizują się i stwierdzają, że nie chcą gnić w ciemnocie. U nas mamy nawet czytelnię parafialną, w której jest około 500 książek, ale parafianie są na tyle ciekawi, że nie wszyscy o tej czytelni wiedzą. Swoją drogą, ks. kanonik mógłby nieraz polecić ją ludziom z ambony i dodać jej życia. Niestety, opiekuje się nią nie ksiądz, ale jeden z młodszych ludzi ze wsi.

„Piast rozchodzi się u nas dość licznie. Mam nadzieję, że powoli zagarnie on całą wieś, byle tylko wszyscy ludzie nauczyli się czytać.

Mamy teraz w gminie nowy zarząd. Radbym był, żeby najlepiej spełniał swoje zadania. Ludzie, którym powierzono ten urząd, nie powinni się mścić na nikim, nie powinni robić strasznie wielkich ze siebie, a tylko pamiętać mają zawsze, że obywatel powołany na obywatelskie stanowisko, staje się sługą ogółu.

Dolegliwości, jakie dręczą Was w Galicyi, taksamo i nam dają się we znaki. Mimo ogłoszenia niepodległości Królestwa, rządzą władze okupacyjne, a te otaczają się rozmaitymi ludźmi, którym nie zawsze dobro społeczne leży na sercu.

Dnia 15 zeszłego miesiąca odbył się u nas obchód Kościuszkowski, niestety, nie w takich rozmiarach, w jakich się odbyć powinien.

Kończąc, zwracam się już do swoich współbraci w Królestwie, wzywając ich, by starali się czytać jak najwięcej pism ludowych i oświecać się, bo to najlepsza droga do polepszenia swego losu.

Stanisław Korcala

Swieciechów, w lubelskiem

Kochani Bracia! Wieś nasza, położona nad Wisłą w powiecie janowskim, liczy 280 domów. Podczas wojny poszło z dymem 80 domów, oprócz stodół. Ludzie jak mogą, tak się odbudowują, przyczem wygląd wsi się zmienia, bo domy kryje się dachówką, zamiast dawnej strzechy. Ziemia u nas urodzajna, tylko że ciężka do uprawy z powodu rozdrobnienia gospodarstw, bo n. p. ośmiomorgowe gospodarstwo jest rozwleczone w siedmiu miejscach. Stąd też zamożność średnia. Susza tegoroczna dała się nam we znaki, plony są liche.

Mamy we wsi kościół, dwie szkoły ludowe i jeden sklep spółkowy, który się doskonale rozwija. Czytelnictwo gazet wzrasta nieustannie. Najchętniej czytane jest u nas „Wyzwolenie“, „Piast“ i „Lud miechowski“.

Pod względem uświadomienia narodowego stoimy jednak jeszcze nizko. Nie brak ludzi, którzy sobie jeszcze nie zdają sprawy z tego, co to jest państwo polskie. Mści się na nas wszczepiane przez Rosyan przysłowie, że oświata niepotrzebna, bo chłop filozofem nie będzie, a pług i radło, to jest jego abecadło. Nie brak nawet takich, którzy powiadają, że wojna wybuchła dlatego, bo po wsiach zakładano Kółka rolnicze. Wstyd mi o tem pisać, bo wiem, że się z tego Wy, Bracia w Galicyi, którzy tych Kółek macie parę tysięcy, śmiać będziecie, ale muszę napisać, bo może to przekona upornych a głupich, że głupotą swoją szkodzą tylko samym sobie i Ojczyźnie.

Kończąc, wzywam wszystkich współbraci, aby sobie wzięli za przykład sąsiednią wieś Księżomierz, aby się garnęli do oświaty i do organizacyi, bo w tem jest nasza przyszłość.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Paweł Jezierski.

Cianowice, w Olkuskiem.

Kochani Bracia! Susza tegoroczna spowodowała u nas nieurodzaj. Tak zboże, jak jarzyny, wydały mały plon, zwłaszcza na piaskach. I ludziom, i gadzinie trudno będzie tę zimę przetrzymać. Na gruntach gliniastych zbiór był mniej jak średni, tylko ziemniaki się udały, zwłaszcza u tych, co mieli lepsze gatunki, i sadzili w szerokie grzędy. Kapusta się nie udała i gąsienice ją zjadły. W roku bieżącym sprowadziła gmina znaczną ilość drzewek owocowych, które posadzono. Z powodu suszy dużo się ich nie rozwinęło. Nie należy ich jednak jeszcze wyrzucać, bo jeśli kora zielona, to na przyszłą wiosnę mogą się rozwinąć. Dobrze byłoby, żeby wszystkie gminy zajęły się tem, by setną rocznicę śmierci Kościuszki uczcić obsadzaniem dróg drzewami owocowemi. Nadały by się w tym celu najlepiej wysokopienne grusze zimowe, ponieważ jabłonie zanadto rozszerzają konary i cienią zboża, rosnące koło drogi. Może ten projekt mój się przyjmie, a wyszedłby on na korzyść wszystkim.

F. Kiciński.

Piotrkowice Duże, w Kieleckiem.

Kochani Bracia! W naszej wsi „Piast“ cieszy się wielką poczytnością. Wszyscy pismo to kochają, wszyscy zgodnie podnoszą, że z „Piasta“ wszystkiego się można dowiedzieć i dużo nauczyć. Cieszy nas to, że w „Piaście“ jest tyle listów z Galicyi, ze Śląska i z różnych krajów, smuci to, że tak niewiele listów czytamy z Królestwa. Nic dziwnego. U nas ludzie jeszcze w znacznej części pisać nie umieją. Mimo to bierzemy się do pracy. Po wsiach powstają organizacye Polskiego Stronnictwa Ludowego, powstają szkoły, powstaje też organizacya „Piechur“. Gdy ta burza wojenna przejdzie, staniemy do pracy razem z wami, Bracia, dla dobra wspólnego, dla dobra ludu i Ojczyzny *Kazimierz Adamczyk.*

Listy od naszych żołnierzy.

W okopach, 18 listopada 1917 r.

Szanowni Bracia i Siostry!

Jakżeż miło nam tu w okopach, gdy nadejdzie niedziela, a z nią i nasz kochany „Piast“ zaglądnie do naszych ciemnych, wilgotnych „dekunków“! Jakżeż miło nam, gdy wieczorem zbierzemy się wszyscy wolni od służby przy świetle „smolówek“, by się dowiedzieć, co nam nowego „Piast“ przynosi. Jeden czyta, a inni słuchają. Słuchają skwapliwie, bo „Piast“, to list od rodziny, to list od matki wdowy, która synowi zasyła swoje macierzyńskie pozdrowienie, bo „Piast“, to list od ojca, który synowi donosi, jak to teraz tam w „hinterlandzie“ wygląda. Trzebaby wam, wy nasi kochani, być przy takiem czytaniu, w czasie którego niejedna łza radości zrosi powieki słuchacza — lecz — niestety — więcej łez smutku. Jak wspomniałem, niejedna łza radości zabłyśnie w oku niejednego z nas, gdy czytamy, jak wy tam, pozostali w rodzinnych wioskach, myślicie

o lepszem jutrze, jak zgodnie ze sobą żyjecie, i pomagacie sobie nawzajem.

Z jaką czcią i uszanowaniem wymawiamy nazwiska tych wszystkich, którzy nas wyciągają z bagna pijaństwa i rozpusty, t. j. karczmy. Czyż nie warto płakać z radości, gdy się dowiemy, że w tej lub owej wsi niema już karczmy! Czyż nie warto uczcić takich ludzi, którzy, widząc tę nędzę ludu, to poddańcze ciemiężenie przez różnych „niedowarzonych“ pp. komisarzy, wstawiają się za naszymi ojcami i matkami, braćmi i siostrami — jak ich bezinteresownie wspierają radą, czy pomocą. Cześć Wam, Wy wszyscy, którzy poznaliście nędzę polskiego chłopa i stajecie w jego obronie, idąc za przykładem naszego Naczelnika Narodu — Kościuszki.

Lecz nie brak i łez smutku, gdy czytamy te wasze skargi i żale na różnych, którzy niegodni nawet deptać po tej polskiej ziemi, krwią naszych ojców i braci uświęconej. Lecz wojna wiecznie trwać nie będzie. Nadejdzie i dzień „pojednania“. Da Bóg, że wrócimy kiedyś pod nasze strzechy i podziękujemy im przed całym Narodem.

Zwracamy się do was z okopów. Wy wszyscy, którzy po polsku czujecie, Wy, potomkowie „Piasta“: pomagajcie tym wszystkim, którzy waszej rady i pomocy potrzebują! Nie dopuśćcie, by naród, który w chwili obecnej żyć zaczyna, miał ginąć w nędzy. Uznajcie chłopa za obywatela przyszłej wolnej Polski, któremu się równe należą prawa. Uczcicie tem wielką rocznicę zgonu naszego kochanego wodza narodu — Tadeusza Kościuszkę. Idźcie za jego przykładem! Skupiajcie się pod sztandarem „Piasta“, pod hasłem: „Piast“ zbudował — „Piast“ odrodzi“.

Kończąc, zasyłamy Wam serdeczne pozdrowienia z okopów. Za innych

Wicek z Brzezia, poczta polowa 287.

O nasz przemysł.

My, Polacy, nie doceniliśmy nigdy znaczenia i wielkiej wartości przemysłu, jaki u nas, w kraju, w różnych dziedzinach mógł był się z łatwością rozwinąć i stanąć na podstawach tak silnych, by oprzeć się potrafił wszelkiej konkurencyi. Już sama nazwa Polaków pochodzi od „pola“, co widać od wieków było naszem znamieniem, żeśmy najwięcej upodobania mieli w rolnictwie, w uprawie, obróbce i zbiorach z pól, zaniedbując natomiast kwestyę przemysłu, nawet w tych wypadkach, gdzie konieczność nieraz nakazywała baczniejsze zwrócenie na nią swej uwagi.

Obecnie, chociaż nie wszyscy jeszcze, zaczynamy powoli poznawać szkody, wynikłe z zaniedbania przemysłu i coraz też częściej słyszeć się dają różne głosy, tak w prywatnych pogadankach, jak i w czasopismach, nawet i ludowych, że w przyszłości, jeżeli chcemy prawdziwego odrodzenia, podniesienia się i stanięcia w rzędzie narodów zachodnio-europejskich, na porządku dziennym prac narodowych, nie czekających zwłoki, postawić musimy dźwignięcie ojczystego, krajowego przemysłu.

A że to rzecz jedna z najpierwszych i najważniejszych i do jej przeprowadzenia potrzeba niemałej pracy przygotowawczej, przeto, z tego wychodząc założenia, pozwolę sobie Szanownym Czytelnikom przedstawić opowiadanie pewnego czeskiego żołnierza o ich przemyśle mniejszym, rolniczym, który u nas jest prawie nieznany a mianowicie o suszarniach owoców.

W Czechach prawie każdy większy właściciel sadu owocowego ma swoją własną suszarnię, na której albo sam suszy, lub wydzierżawia sad (nie żydowi, jak u nas jeno katolikowi) i taki dzierżawca może suszyć na tej suszarni, naturalnie za wynagrodzeniem. Do obsługi potrzeba dziennie 5 ludzi; na opał w suszarni używa się węgla i drzewa. Przez dobę ususzyć można w takiej suszarni, n. p. śliwek, do 24 cetnarów metrycznych.

W czasie słotnej jesieni, jakie się czasem zdarzają, śliwy, od deszczu pękające, zużytkowali praktyczni Czesi w inny sposób. Mieli oni znajomych fabrykantów, Bośniaków i Serbów, których zawiadamiali, że mają owoce na sprzedaż. Wtenczas ci przyjeżdżali ze swymi przyrządami, skupowali śliwy i z nich wyrabiali napój, t. zw. śliwowicę. Żołnierze nasi opowiadali mi dość o tem jak w tamtych krajach wyrób ten jest rozwinięty, a może niejeden ciekawszy nauczy się podczas wojny tego wyrobu, coby również złem może nie było.

Inny znów przemysł rolniczy, to wyprawa skór zwierzęcych, t. j. garbarstwo, idzie również u Czechów lepiej, niż u nas, bo u nas jest to najczęściej w obcych rękach. Pewien niezamożny Czech dał syna uczyć u garbarza, potem mu postawił małą, w 6 ludzi obsługiwaną garbarnię, która takie przyniosła właścicielowi dochody, że tę garbarnię sprzedał swemu czeladnikowi, sam zaś zakupił inną, wielką, w mieście, potrzebującą 60 ludzi do obsługi.

Kolega mój, służący sam jeden z Polaków w czeskim pułku, na zapytanie moje, jak mu się u pobratymców naszych powodzi i co ma dobrego od nich do doniesienia, powyższe opowiadanie swojego kolegi, Czecha mi nadesłał, które uważałem za stosowne podać do wiadomości czytelników, w przekonaniu, że to może komuś na coś się przyda.

Byłoby bardzo do życzenia, aby i inni koledzy, żołnierze, znajdujący się wśród narodowości, z którą rozmówić się mogą, zbierali różne wiadomości, dotyczące przemysłu, handlu, rolnictwa i t. p. i to w czasopismach ogłaszali, a kiedy nadejdzie odpowiednia pora do tego kto do czego będzie miał możność, środki i sposobność wprowadzali widziane i słyszane innych doświadczenia, wynalazki, czy ulepszenia, u siebie, w kraju, w czyn. Do przemysłu bowiem musimy się zabrać raz nareszcie na prawdę i każdą sposobność, do tego się nadarzającą, powinnością naszą niech będzie wykorzystać, gdzie i jak się da. Myśl tę rzucam na szpaltach „Piasta“ i proszę wszystkich, zajmujących się sprawami ogólnemi, t. zw. społeczników, aby to, co mogą, nie zaniedbywali, lecz rozszerzali wśród swego otoczenia słowem żywem i pisanem, bo tem się dokłada cegiełkę po cegiełce w narodowej budowie lepszego jutra. A przecież wszyscy radzibyśmy, aby Ojczyzna nasza podniosła się z upadku i stała się szczęśliwą, dającą nam możność lepszego, wygodniejszego życia, jak było za dziadów naszych i ojców. O tę zmianę na lepsze we wszystkich kierunkach musimy się starać sami, bo jedynie to ma tylko prawdziwą wartość, co się zdobędzie własnym czynem, własną naszą pracą.

Jan Sobek, poczta polowa 511.

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła!

Widmo głodu w miastach.

W niedzielę odbył się w Krakowie zjazd przedstawicieli miast galicyjskich, poświęcony wyłącznie sprawom aprowizacyjnym. Na zjeździe tym socyaliści, zwłaszcza p. Diamand, wystąpili przeciwko chłopom, twierdząc, że wina nędzy w miastach i braku środków żywności w nich leży wyłącznie po stronie chłopów, którzy ukrywają zboże i sprzedają je potajemnie po horendalnych cenach. Socyalistom byłoby najbardziej na rękę, jak to wynikało z przemówienia p. Diamanda, zarządzenie wojskowych rekwizycyj, któreby znowu buszowały po naszych wsiach.

Wiemy doskonale, że w miastach jest coraz gorzej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że miastom grozi głód, ale musimy pp. socyalistom oświadczyć, że twierdzenie ich, jakoby winni byli temu chłopi, jest nikczemnem oszczerstwem. W tym roku urodzaje były o połowę gorsze, niż w ubiegłym. Przyczyny są aż nadto dobrze znane. Są powiaty w naszym kraju, gdzie na wsiach dzisiaj już grozi głód. W innych powiatach trzeba się liczyć z tem, że na wiosnę głód będzie. Ludność włościańska zboża nie ukrywa i to, co może, państwu oddaje. Ale przecież nie może oddawać na rzecz miast tego, co jest jej do życia koniecznie potrzebne. Zdarza się tu i ówdzie, że jakiś majętniejszy, większy gospodarz, sprzedaje zboże po zbyt wysokiej cenie. Któż to jednak to zboże do takich cen wyśrubował? Oto współwyznawcy i współbracia p. Diamanda, którzy to zboże, nawet po bardzo drogich cenach kupowane, wysyłali i wysyłają do Prus i wcale nie myślą o tem, że miasta galicyjskie będą cierpieć głód. Jeśli wogóle doprowadzono w naszym kraju do nadużyć i do lichwy zbożowej, to winę jej ponoszą wyłącznie żydzi, p. Diamand powinien być więc trochę ostrożniejszy w swoich oszczerstwach.

Ze strony demokracyi miejskiej podniesiono jako środek zaradczy na nędzę w miastach potrzebę podwyższenia cen za zboże. Przeciw temu socyaliści, rozmaite Haeckery i inne pasożyty, występują w sposób zaciekły. **My musimy stwierdzić, że obecne ceny, wyznaczone na zboże, są wręcz niemożliwe, bo nie pokrywają nawet w połowie kosztów produkcyi.** To jest rzecz **aż nazbyt znana i tylko żyd, żyjący z krwi robotniczej, nie mający pojęcia o rolnictwie,** może dzisiaj twierdzić, że podwyższenie cen za zboże jest niepotrzebne. Z drugiej strony musimy jednak oświadczyć równocześnie, że **w naszym kraju nawet podwyższenie cen za zboże na nic się nie przyda, bo ludność rolnicza zboża nie ma i dostarczyć go nie może więcej, aniżeli dostarczyła. Zaznaczaliśmy już od dawna, że w tym roku Galicya nie będzie mieć środków żywności na tyle, aby się sama mogła wyżywić.** Dziś stwierdzamy jeszcze raz z całym naciskiem, opierając się na najdokładniejszej znajomości stosunków we wszystkich powiatach, że **chcąc uchronić ludność miast, a nawet i wsi w najbardziej zniszczonych powiatach, rząd będzie musiał dostawić środków żywności z innych krajów koronnych.**

Rzucanie się na chłopów przez pp. żydów, względnie socyalistów, nie ma więc żadnego uzasadnienia. Niech **pp.** Diamandy skierują swoje żądania do rządu. P. **Diamand jest jednym z najznakomitszych ekonomistów naszego kraju, powinien tedy znać stosunki, a jeśli je** zechce zbadać jako bezstronny fachowiec, to się nie będzie dziwił, że w miastach galicyjskich jest głód i że ludność włościańska winy tu żadnej nie ponosi.**

Do walki — o siódme zwycięstwo!

Aczkolwiek ciężkie są próby, przez które ludzkość wskutek długiej, krwawej wojny przechodzi — to jednak ludy Austryi w podziwienia godny sposób zdobywają się na bohaterską siłę i wytrwałość. Podobnie, jak sławą okryta armia nasza, stawia dzielnie czoło wrogowi, tak samo wykazała nasza gospodarka ekonomiczna nie porównaną żywotność i siłę.

Szereg pożyczek wojennych były sześcioma wielkiemi zwycięstwami. Teraz rozchodzi się o siódmą. Oby bohaterstwu wojsk naszych w polu, dorównały cnoty obywatelskie w ojczyźnie!

Przyjdzie kiedyś ów historyczny dzień, w którym wrogowie nasi muszą uznać, że ani militarnie, ani gospodarczo nie jesteśmy do pokonania. Niech każdy spełni swą powinność, by dzień ten nadszedł jak najprędzej!

Dr Ernest v. Seidler,
c. k. prezydent ministrów.

Sprawa świadczeń wojennych.

Dnia 21-go listopada b. r. odbyła się u prezydenta ministów, Seidlera, konferencya delegatów Koła polskiego z przedstawicielami rządu, w sprawie świadczeń wojennych. Ze strony rządu byli obecni: prez. Seidler ministrowie: obrony krajowej, skarbu i Galicyi, namiestnik gen. Huyn, szereg referentów ministeryalnych; — z ramienia Koła polskiego byli: Abrahamowicz, Długosz Skarbek, Stesłowicz, Serwatowski, Steinhaus, Löwenstein i Diamand.

Przedstawiciele Koła przedstawili dotychczasowe domagania co do wypłaty świadczeń wojennych — twierdzili, że mimo przyrzeczeń rządu akcya w kierunku wypłaty świadczeń nie została w całym kraju podjętą, że istniejące objaśnienia wykonawcze w najwyższym stopniu krzywdzą ludność i są sprzeczne z ustawą z roku 1912-go. Podnieśli, że ustawa w § 34 przewiduje, że wszystkie świadczenia u g o d o w o załatwiono mają być natychmiast wyrównane. Udzielanie zaliczek tylko do wysokości 66 procent ze względu na kwotę austyacką nie powinno być dopuszczalne, tem więcej, że rząd zaliczki takie intabuluje. — Poseł L ö w e n s t e i n domagał się bezwzględnie usunięcia dotychczasowych objaśnień wykonawczych i zaniechania intabulacyi przy zaliczkowaniu świadczeń. — Poseł eksc. D ł u g o s z zestawił wszystkie utrapienia, wynikające ze stosowania objaśnień do ustawy o świadczeniach wojennych i postawił cały szereg żądań.

Referent ministerstwa obrony krajowej, baron S t r e i t, polemizował z wywodami przedstawicieli Koła. Wywody jego robiły wrażenie w y k r ę t ó w, świadczących o aż nadto widocznej niechęci wobec zniszczonej wojną ludności.

Poseł D ł u g o s z przedstawił niewłaściwe stanowisko rządu, który zamiast dać zaliczki na odbudowę, udziela pożyczek i obdłużył już ziemską własność w Galicyi **pół miliardem koron.** Obecnie rząd zawiesił wy-

płatę świadczeń wojennych, zaliczki uzależnił od intabulacyi. Tego ludność dłużej znosić nie może. Imieniem ludności zażądał poseł Długosz stanowczo, aby rząd wypłacił nareszcie należytości za świadczenia wojenne, bo niewypłacenie ich jest wręcz skandalem. Działalność rządu w tej sprawie wygląda na bierny opór. Jeżeli rząd wymaga od ludności poszanowania ustaw, to niechże sam ustawy wypełnia, bo inaczej całe państwo dojdzie do absurdu. Niewypłacenie świadczeń wojennych wbrew ustawie, podkopało i podkopuje dalej poszanowanie ludności dla ustaw wogóle.

Referent ministerstwa wojny stwierdził, że pomimo wezwań, aby intendantury natychmiast dokonały wypłat i zażądały na nie odpowiednich kredytów, żadna intendantura nie zażądała pieniędzy, oświadczając, że nie otrzymała ze starostw ugód. Oficerzy do komisyi ugodowych są już wyznaczeni, jednak starostwa nie zwołują tych komisyi ugodowych.

Zaznaczyć musimy, że stanowisko prezydenta ministrów, namiestnika gen. Huyna, oraz ministra obrony krajowej, gen. Czappa, zajęte wobec wywodów przedstawiciela klubu ludowego, było bardzo życzliwe, wobec czego można mieć nadzieję, że świadczenia wojenne nareszcie przecie zostaną wypłacone.

Rezultatem konferencyi było wyznaczenie ministeryalnej komisyi, która ma do 14 dni przyjść z ostateczną odpowiedzią na wnioski Koła polskiego.

Sprawa zależy teraz w znacznej mierze od sprężystości starostw. Jeśli one załatwią przeprowadzanie ugód co do świadczeń wojennych, to nareszcie pieniądze zostaną wypłacone. Starostwa cierpią jednak na brak ludzi, co również poseł Długosz podniósł na omawianej konferencyi. Może namiestnik Huyn, który we wszystkich swoich wystąpieniach oficyalnych dobitnie zaznacza swoją ogromną życzliwość dla kraju, postara się o dostarczenie starostwom potrzebnych sił, a doprowadzeniem do skutku wypłaty świadczeń wojennych zaskarbi sobie wdzięczność całego społeczeństwa.

Sprawy polskie.

Prezydentem ministrów w państwie polskiem mianowany został Jan Kucharzewski. Oba mocarstwa okupacyjne na niego się zgodziły. Obecnie toczą się układy o mianowanie ministrów. Układy idą wolno, bo Rada regencyjna i nowy prezydent ministrów usiłują się oprzeć nie na jednym odłamie społeczeństwa, ale na całem społeczeństwie.

Bardzo ważne oświadczenie w sprawie polskiej złożył we środę 21 listopada prezydent ministrów węgierskich w sejmie węgierskim. Powitał on w imieniu narodu węgierskiego budzącą się do nowego życia państwowego Polskę, zaznaczył jednak przytem, że rokowania co do przyłączenia Galicyi do Królestwa Polskiego jeszcze nie są skończone i że sprawa polska wogóle może być ostatecznie uregulowana tylko na kongresie pokojowym. Jest to więc pierwsze w mocarstwach centralnych oświadczenie oficyalne, że sprawa polska nie jest już dziś sprawą samych mocarstw centralnych, ale sprawą międzynarodową, przy której załatwieniu nietylko mocarstwa centralne będą mieć głos.

Znany dziennik wiedeński „Czas“ („Zeit“) wystąpił w ubiegłym tygodniu bardzo stanowczo przeciwko dotychczasowemu sposobowi rozwiązania sprawy polskiej. Napisał wręcz, że **Polska jako państwo bez ustalonych granic, takie, jakie utworzyły Austrya i Niemcy, nie jest wogóle państwem.** Zaznaczył, że połowiczne załatwienie sprawy nie przyniesie wdzięczności Polaków, ani korzyści twórcom. Z artykułu widać dążenie, by państwa centralne załatwiły sprawę polską w myśl woli narodu, bo tylko w ten sposób przysłużą się sprawie pokoju.

W prasie niemieckiej toczy się ożywiona dyskusya na temat sprawy polskiej. Pisma hakatystyczne występują coraz ostrzej przeciwko tworzeniu państwa polskiego wogóle. Pisma rozważniejsze dochodzą do wniosku, że przyłączenie Polski do Austryi, jako odrębnego państwa, byłoby najlepszem wyjściem.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Oświadczenia Słowian w parlamencie austryackim, domagające się praw dla Czechów i południowych Słowian, wywołały u szowinistów węgierskich silny oddźwięk. Na Węgrzech pojawiły się artykuły polityków, nawołujące, by **Niemcy i Madziarzy łączyli się przeciwko Słowianom.** W artykułach tych dowodzą owi politycy, że kraje i słupy graniczne są nienaruszalne, że wszystko musi zostać tak, jak było, bo słupów granicznych tknąć nie wolno. Parlament węgierski domaga się obecnie **zniżenia tak zwanej kwoty węgierskiej.** Między państwem austryackiem a węgierskiem istnieje ugoda, że wszystkie wypadki wspólne, a więc np. na wojsko i wojnę ponoszą Austrya w 66%, Węgry w 34%. Węgrzy chcą więc obecnie, aby ten procent zniżono, to znaczy, żeby wydatki wspólne przerzucić wogóle na Austryę. Rozstrzygnie w tym wypadku cesarz

Z Niemiec. Agitacya hakatystów w kierunku pokoju, opartego na zaborach, szerzy się w Niemczech coraz bardziej Na czele jej stoi admirał Tirpitz, który nawet wśród dzieci urządza agitacyę za pokojem zaborczym. Zaciekłość hakatystów doszła do tego stopnia, że zaczęli oni występować nawet przeciw cesarzowi Wilhelmowi.

Z Francyi. Nowy prezydent ministrów francuskich, Clemenceau, w mowie programowej wystąpił stanowczo przeciwko wszelkiej gadaninie pokojowej. Rząd francuski głosi **wojnę bezwzględną, do ostatecznego zwycięstwa.** Na pytanie, co jest celem wojennym rządu, oświadczył Clemenceau: **zostać zwycięzcą.** Rząd zapowiedział, że będzie bezwzględnym wobec wszystkich zwolenników pokoju, których uważa za zdrajców stanu i przyrzekł, że po wojnie nie będzie żadnej tajnej dyplomacyi.

Z Rosyi. Wojna domowa w Rosyi trwa w dalszym ciągu. Walka między Leninem a Kiereńskim toczy się dalej. Na razie **Lenin jest faktycznie władcą Rosyi.** Rząd Lenina ogłosił wszystkie tajne układy, jakie Rosya w ostatnich latach zawarła, oświadczył, **że każdy naród w Rosyi ma prawo do swojej bezwzględnej niezawisłości** i będzie ją miał, jeśli jej zechce. Do naczelnych wodzów na poszczególnych częściach frontu wydał **Lenin rozkaz, aby natychmiast zgłosili zawieszenie broni.** Dotychczas to się nie stało. Widocznie więc i w armii rosyjskiej zdania są podzielone. **Lenin dąży do natych-**

miastowego zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych. Czy te rokowania mogłyby się rozpocząć, niewiadomo, bo to, że Lenin jest dzisiaj przy władzy, nie świadczy, by mógł być przy władzy ciągle. Trudno więc z nim zawierać pokój. Na widownię wysuwa się coraz częściej wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Zdaje się, że wojna domowa w Rosyi przybrała najstraszliwsze rozmiary. Kraj cały jest w anarchii, która z armii rosyjskiej zrobiła bandę niezdolną do żadnych czynów. Kiedy się te stosunki wyklarują, przewidzieć niepodobna.

Wstrzymanie rekwizycyi.

Dowiadujemy się, że minister gen. Höfer rozporządził, aby na interwencyę c. k. urzędu dla wyżywienia ludności, **wojskowe rekwizycye**, dokonywane na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych, **wszędzie zostały wstrzymane**. Pobieranie materyałów podlegających rekwizycyi ma być dokonywane na podstawie ustawy z dnia 29 maja 1917 roku, Dz. u. p. Nr 243.

Przy rozdziale kontyngentu uwzględniony zostanie w jak najszerszej mierze zły wynik zbiorów w Galicyi zachodniej. Istnieje także zamiar, aby opusty, przyznane w pierwotnym kontyngencie wojskowym przez ministeryum wojny, przy obliczaniu kontyngentu galicyjskiego w najszerszej mierze uwzględnić.

Od wydawnictwa!

W numerze dzisiejszym **załączamy czeki na przesyłkę prenumeraty na rok 1918**, oraz dla ułatwienia **przesyłki pieniędzy na kalendarze „Piasta“ na r. 1918.**

Zarazem prosimy Szanownych Prenumeratorów, by przy przesyłce pieniędzy przekazami lub czekami, zaznaczali, ile i na jaki cel posyłają pieniądze, oraz, by przy zmianie adresów podawali zawsze dokładny adres stary i dokładny nowy.

Administracya.

KRONIKA.

Przeniesienie siedziby c. k. Namiestnictwa i Krajowej Komisyi zasiłkowej z Białej do Lwowa. C. k. Namiestnictwo przenosi swą tymczasową siedzibę urzędową z Białej do Lwowa w czasie od 15 do 30 listopada b. r., a krajowa Komisya zasiłkowa w dniu 15 listopada b. r. Wszystkie podania i pisma, tak urzędowe, jak i osób prywatnych, należy przesyłać po dniu 26 listopada b. r. do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, podania zaś i pisma, skierowane do krajowej Komisyi zasiłkowej, po dniu 18 listopada b. r., do krajowej Komisyi zasiłkowej we Lwowie, ul. Grodecka, L. 2/B (Dom katolicki).

Przeciw marnowaniu środków spożywczych. Wyżywienie ludności w czasie obecnej wojny wiele cierpi wskutek nieracyonalnego zużytkowania produktów, jak niemniej wskutek tego, że nagromadzone zapasy, czy to w gospodarstwach prywatnych, czy też w magazynach publicznych, przez nieumiejętne przechowywanie ulegają zepsuciu. By temu z jednej strony przeciwdziałać, a z drugiej strony uświadomić najszersze warstwy ludności o konieczności i sposobach oszczędzania środków spożywczych, wydana została staraniem Związku „Eleuteryi“ w Krakowie broszura p. t.: „Owoce i jarzyny — przechowywanie w stanie świeżym — suszenie — sporządzanie przetworów według najprostszych i najtańszych sposobów“. — Obok pouczeń, związanych ściśle z tematem, podaje ta broszura wskazówki hygieniczne, odnoszące się do tego działu gospodarstwa domowego, tak ważne w obecnych warunkach ze względu na grasujące choroby. Wydawnictwo to oparto jest na doświadczeniu, zaczerpniętem u nas i za granicą w czasie obecnej wojny, a ma wyłącznie na celu przyczynić się do podniesienia zdrowotności publicznej i ułatwienie akcyi wyżywienia ludności.

Dla łatwiejszego spopularyzowania tego wydawnictwa (cena 1 korona) powierzoną została sprzedaż nietylko księgarniom, ale i administracyom pism. Książeczkę tę sprowadzać więc można za uprzedniem nadesłaniem należytości również z administracyi „Piasta“.

Józef Piłsudski, przebywający obecnie w Magdeburgu, zachorował na serce.

Sprawa wypłaty zasiłków dla rodzin Legionistów została, jak donoszą z Wiednia, pomyślnie załatwiona. Rodziny, które wykażą, że ich krewni legioniści służą w wojsku, otrzymają zasiłki.

Uwolnienie jeńców wojennych z lubelskiego. Z Wiednia donoszą, że jeńcy wojenni, pochodzący z gubernii lubelskiej, którzy sami, albo ich rodziny **posiadają conajmniej cztery morgi gruntu, otrzymają pozwolenie powrotu do domu.** Jest to sprawa bardzo ważna i powitana zostanie niewątpliwie bardzo gorąco przez ludność Królestwa. Byleby tylko władze dotyczące nie przewlekały sprawy.

Nowe asenterunki w Austryi zostały już zapowiedziane. Powołani do służby w pospolitem ruszeniu bez broni otrzymają mundury wojskowe, wyszkolenie ich trwać będzie tylko 8 dni, w czasie wolnym od zajęć będą mogli wykonywać swój zawód cywilny i poza służbą nosić cywilne ubrania.

Niesłychane nadużycie. Wojenny Zakład obrotu zbożem zarządził, by przy odbiorze ziemniaków z Galicyi **strącano pięć procent na wagonie, na rzekome zanieczyszczenie ziemniaków.** Jest to niesłychane nadużycie bo w ten sposób Galicya, która ma dostarczyć państwu 25.000 wagonów, **traci na czysto półtora miliona koron!** Nie dość, że sami głodując, musimy odstawić 25.000 wagonów ziemniaków, to jeszcze mamy wojennemu zakładowi obrotu zbożem zrobić prezent z półtrzecia miliona koron. Gdzież jest Koło polskie.

Brak węgla daje się w naszym kraju coraz bardziej odczuwać. We Lwowie stanęły w ubiegły czwartek tramwaje. Sklepy nakazano zamykać o godz. 5 po południu.

Złote medale waleczności będą obecnie z powodu braku złota, wybijane z bronzu. Po wojnie właściciele takich medali, względnie ich rodziny będą się mogły upomnieć o złote medale.

Rewizye żywnościowe po domach zostały zarządzone w całych Węgrzech. Poszukiwane będą zapasy żywności. Wiadomo, że na Węgrzech w niektórych okręgach wprost nie przeprowadzono rekwizycyi. W Budapeszcie n. p. w kawiarniach podaje się bułki i biały chleb...

Ruch rewolucyjny szerzy się obecnie **w niemieckiej** części Szwajcaryi i Hiszpanii.

Straszliwa klęska głodowa nawiedziła w tym roku Indye. Wedle doniesień pism, w roku bieżącym zmarło tam

Z Czarnego Dunajca. Wobec rozszerzonej w powiecie pogłoski, jakobym został z Czarnego Dunajca przeniesiony na inne miejsce służbowe, oświadczam, że pertraktowałem z jednym z kolegów o zamianę, ale która do skutku nie doszła, przeto nadal w Czarnym Dunajcu pozostaję. Jak poprzednio, tak i nadal zwolennikom „Piasta" chętnie we wszelkich sprawach radą i pomocą bezinteresownie służyć mogę. Kalendarze „Piasta" na rok 1918 będą u mnie do nabycia, również gazetkę „Piasta" u mnie zamawiać każdej chwili można; na zamówienia udzielam bezpłatnych czeków.

Jan Jaworski, poczmistrz.

W Berlinie ponawiają się co niedzielę demonstracye. Przyczyną są braki aprowizacyi.

Wojna i wieści o pokoju.

Tydzień ubiegły minął pod znakiem niezwykłego napięcia w całym świecie. Nowy rząd rosyjski nakazał bowiem, jak doniesiono, komendantowi frontu podjąć starania u dowódców wojsk austro-węgierskich i niemieckich

o natychmiastowe zawieszenie broni

na całym froncie od Rygi do Bukowiny, a równocześnie o natychmiastowe podjęcie

układów pokojowych.

Wywarło to olbrzymie wrażenie. Z dnia na dzień czekano, kiedy się zaczną układy, jednakowoż do chwili, kiedy te słowa piszemy (Środa), propozycyj takich ze strony Rosyi nie było. Widocznie w armii rosyjskiej zdania są podzielone. W Rosyi nawet rewolucyonista Gorkij, znany pisarz, wystąpił przeciw robocie Lenina, którego nazwał zdrajcą. Politycy rosyjscy zwrócili uwagę narodowi, że Rosya jest tak zależną od Anglii i całej koalicyi, że nie może sama zawierać pokoju, bo koalicya by ją zgniotła. Koalicya zagroziła, że natychmiast po zawarciu odrębnego pokoju przez Rosyę wyda jej wojnę i że zaraz Japonia zajmie Władywostok i rozpocznie marsz przez Syberyę, Anglia zaś zajęła już Archangielsk i tamtędy ruszy z wojskami na Rosyę. Widocznie więc w Rosyi samej nie jest Lenin bezwzględnym panem sytuacyi, widocznie zanadto się Rosya boi koalicyi, skoro plan Lenina dotąd się nie urzeczywistnił. Koalicya zresztą dmie teraz w surmy wojenne bardziej niż kiedykolwiek, tak, że można wnosić, że do pokoju, mimo wszystko, mamy jeszcze daleko.

Na frontach bojowych

toczą się dalej ciężkie walki. Widownią ich jest zwłaszcza Flandrya, gdzie Anglicy rozpoczęli w ubiegłym tygodniu nową straszliwą ofenzywę. Do tej pory nie przyniosła ona jednak żadnych dla nich sukcesów, choć walki toczą się dniem i nocą i są wprost potworne.

We Włoszech

walki toczą się nad rzeką Piave; tam Włosi się ustawili i bronią tej linii zacięcie. Zdaje się, że na tej linii się utrzymają, choć słychać, że już opróżniają Wenecyę.

Na innych frontach nic ważnego.

Podpisujcie siódmą pożyczkę wojenną!

Z parlamentu.

Parlament załatwił w ubiegłym tygodniu sprawę odszkodowania dla naczelników i sekretarzy gmin. Następnie zajął się sprawą braku żywności. Minister żywnościowy stwierdził, że dowozy z zewnątrz nie wystarczają, trzeba się więc ograniczyć. Wystąpił przeciw zamknięciu wywozu z poszczególnych krajów koronnych. Zaznaczył, że Galicya ma dostarczyć około 35.000 wagonów ziemniaków, z czego 22.000 zabierze armia.

Pos. Dębski przerwał ministrowi, wołając, że **w Galicyi rekwiruje się trzy razy tyle ziemniaków, ile wyznaczono. Dzieciom 12-letnim każe się nosić worki z ziemniakami, przyczem się je bije, jak to było** w Świrzu w Przemyskiem.

Minister przyrzekł nadużycia usunąć.

Pos. hr. Lasocki domagał się oszczędzania Galicyi, zniszczonej wojną. W Galicyi rząd niewypłacił ludności za rekwizycye, dokonane jeszcze w roku 1914. Podniósł, że na Galicyę nałożono za wielki kontyngent ziemniaków, a nie daje się jej nic zboża, wskutek czego biedna ludność na wsi cierpi głód. Omawiał dalej krzywdzącą gospodarkę central, które są instytucyami wyzysków. Mowę tę podamy w następnym numerze.

Na posiedzeniu 23 listopada b. r. prezydent ministrów oświadczył, że dążenie do rozluźnienia stosunków wewnątrz państwa, ujawnione przez Czechów i południowych Słowian, sprzeciwiają się programowi rządu. Granice krajów koronnych są nienaruszalne. Wywołało to ostre sprzeciwy u Czechów.

Zaczęto obrady nad sprawozdaniem Komisyi dla odbudowy zniszczonych wojną krajów. Minister robót publicznych oświadczył, że dąży do tego, by włościanie współdziałali przy odbudowie swoich gospodarstw i że rząd na odbudowę pieniądze potrzebne da.

Poseł Matakiewicz domagał się **uruchomienia cegielni, ścisłej kontroli wywozu drzewa z Galicyi, podwyższenia produkcyi węgla i drzewa, i dostarczenie opału szkołom.**

Wnioski Komisyi co do odbudowy, uchwalono.

Z powiatów i gmin.

Mielec. Onegdaj odbyło się w tutejszem starostwie, pod przewodnictwem komisarza p. Muszyńskiego, posiedzenie Rady gospodarczej dla powiatu mieleckiego, na której przedewszystkiem omówiono **niepomierny wywóz środków żywności z powiatu, tak przez władze nakazany, jak i pokątny, wskutek czego grozi powiatowi w przyszłości głód,** — skarżono się, że mimo własnych zapasów zboża i licznych młynów w mieście i powiecie, od dłuższego czasu **niema przydziału mąki do gotowania i wypieku chleba,** a zboże i mąkę się wywozi z powiatu. Postanowiono też między innymi poczynić pokątne starania, bo podobno teraz tylko takie skutkują, aby ludność w powiecie mogła być zaprowiantowana z płodów własnego powiatu, aby tych artykułów — zwłaszcza zboża — nie używano dla oczyszczenia i uszlachetnienia do obcych młynów i nie sprowadzano za nie mąki szlachetnej, ale zmełto na miejscu dla miejscowego użytku.

Dr Głogoczowski.

Z Czarnego Dunajca. Poborca podatkowy w Czarnym Dunajcu ściąga pieniądze od wielu kobiet, pobierających zasiłki, przymusowo na ubezpieczenie żołnierzy od śmierci; mimo protestu kobiet, czyni to zwykle we formie potrącenia przymusowego. Wielu żołnierzy pełni służbę w kraju, ubezpieczenie ich przeto jest zbytecznem, przymus zaś naraża biedne kobiety, pobierające zasiłki, na niepowrotną stratę, przeto przymus urzędu podatkowego powinien być bezzwłocznie usuniętym, albowiem wśród ludu wywołuje uzasadnione rozgoryczenie.

Kobiety z Załucznego

Obchody Kościuszkowskie.

Przyborowie, w Brzeskiem. W niedzielę dnia 28-go października b. r. obchodziła wieś nasza uroczyście rocznicę śmierci drogiego sercu każdego Polaka Naczelnika, Tadeusza Kościuszki. W sali szkolnej, przystrojonej w zieleń i narodowe godła — zebrała się bardzo licznie dziatwa szkolna i starsi. Uroczystość rozpoczął przemową p. Stanisław Łoboda, kierownik tutejszej szkoły. W krótkich i zrozumiałych słowach objaśnił zebranych, jak wielkie święto narodowe obchodzi się obecnie w całej Polsce. Następnie chór dzieci odśpiewał „Rotę“ Konopnickiej, a później nastąpiły deklamacye naprzemian ze śpiewami, mianowicie: „Przysięga Kościuszki“ Konopnickiej i „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego. Ta ostatnia, wygłoszona z prawdziwem odczuciem przez małą Marysię Mrowczankę, zjednała jej liczne oklaski. — W dalszym ciągu odegraną została przez szkolne dzieci sztuczka Szallowej „Racławice“; wśród ożywionej i swobodnej gry wszystkich małych aktorów, zwrócił na siebie ogólną uwagę Janek Żurek w roli Franka, opowiadającego przebieg bitwy. Potem odegrała młodzież przyborowska dwuaktową sztuczkę Jadwigi z Łobzowa: „Tobie, Polsko“. Całość wypadła bardzo ładnie, akcya rozwijała się swobodnie, szybko, a tryumf święciła Maryna Smajdówna (Babunię), podziwiana przez widzów za swą swobodną i prawdziwem zrozumieniem i odczuciem owianą grę. Również gra Pikulskich (Legioniści: Miecio), Maryny Styrnianki (Zosia), Magdy Czosnkówncj (Jagusia), Staszka Niedziwióckiego (Tadzio) i Janka Szuby (Jasiek), jako też i innych biorących udział, podobała się ogólnie, jednała uznanie i liczne brawa. Uroczystość zakończył żywy obraz. Największą zasługę w tem, że uroczystość wypadła wspaniale, ma nauczycielka tutejszej szkoły, p. Zofia Gąsiorowska, która swą niezmordowaną i wytrwałą pracą w przeprowadzeniu całej akcyi obchodu, zasługuje sobie na ogólną wdzięczność i uznanie.

Andrzej Franczak.

Monowice, w Oświęcimskiem. Zdawałoby się, że wioski nasze, na pozór pogrążone w zadumie i śpiące snem głębokim, nie wiedzą, co się dzieje na szerokim świecie. Tymczasem rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Ruch oświatowy i narodowy zrobił wielki postęp. Dziś wie już chłop, że jest Polakiem, nie wstydzi się swej mowy, organizuje się i czyta gazety. I nasza wieś, Monowice, może bardzo mało znana, przechodziła dnia 11 listopada b. r. wzniosłą chwilę. Założone przez naszego Czcigodnego ks. kanonika Józefa Grudzińskiego „Stowarzyszenie młodzieży katolickiej“, urządziło pod kierownictwem tutejszego nauczyciela p. Tomasza Kity, uroczysty „wieczorek“ ku uczczeniu stuletniej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Na program złożyły się: Słowo wstępne, które wypowiedział zaproszony przez Stowarzyszenie dyrektor Stowarzyszeń z Krakowa, ksiądz Parys; podniósł on znaczenie i cele tegoż, zachęcając do dalszej nieustannej pracy. Następnie chłopcy odśpiewali pod kierownictwem wicepatrona, p. Kity „Polonez Kościuszki“, zaczynający się od słów: „Patrz Kościuszko na nas z nieba, jak nam Twego ducha trzeba, ducha [illegible] roztropności, nie orężą porywczości“. Po odśpiewaniu wygłosił p. nauczyciel Kita odczyt; w dobitnych słowach podniósł znaczenie idei Kościuszkowskich i przedstawił życiorys bohatera. Zakończył słowami: „budujmy Polskę przez podniesienie oświaty, sumienne spełnianie obowiązków, uznanie równości i braterstwa, a wtedy odrodzeni na duszy i ciele, zobaczymy cud, którym będzie „Zmartwychwstanie całej Polski“ — Po odczycie śpiewali chłopcy: „Wstań, biały orle“, „Szumią fale modrej Wisły“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem oddeklamowało dwóch chłopców: „Pieśń Racławicką“ i „Śmierć Kościuszki“. „Pogrzeb Kościuszki“ wygłosił p. Kita, chcąc przez to zachęcić chłopców do wzorowej deklamacyi. Zakończył ks. kanonik, dziękując wszystkim za urządzenie wieczorku, który tak pokrzepił drzemiącego ducha u naszych włościan. Daj Boże jak najwięcej takich wystąpień.

Uczestnik.

Gręboszów w Dąbrowskiem. I nasza wioska nie pozostała w tyle za innemi, lecz, jak umiała i mogła, oddała hołd największemu bohaterowi Polski, generałowi w siermiędze, Tadeuszowi Kościuszce. Program uroczystości tej był następujący: Dnia 21 października b. r. o godzinie 10 rano odprawił tutejszy ks. kanonik, Piotr Halak, uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wygłosił piękne, owiane duchem patryotycznym kazanie ks. Bogacz. Podczas nabożeństwa Kółko dziewcząt grębOszowskich odśpiewało szereg pieśni nabożnych i patryotycznych. Po nabożeństwie uformował się pod kościołem pochód i ruszył na miejscowy cmentarz na groby legionistów, najmłodszych Kościuszkowych żołnierzy, gdzie ks. kanonik Halak nader podniośle i rzeczowo przemówił do zgromadzonych rzesz, na temat zasług i cnót obywatelskich naczelnika Kościuszki i nawoływał do naśladowania tych cnót. Następnie dziewczęta odśpiewały „Chorał“ i „Boże Ojcze“. Składka, zebrana na cmentarzu przez księdza Bogacza, na rzecz głodnych na Litwie, przyniosła 130 koron. Potem procesya wróciła do kościoła, skąd ludność rozeszła się do domów. — Wieczorem tego samego dnia odbył się staraniem p. Świątkówny, nauczycielki grębószowskiej, „Wieczorek Kościuszkowski“, na który złożyły się: Odczyt p. posła Bojki, deklamacye: „Pogrzeb Kościuszki“, „Przysięga“ i „Racławice“, przeplatane batalistycznemi śpiewami z czasów Kościuszki. Odczyt posła Bojki, wygłoszony z wielką, Jemu właściwą swadą, podobał się, jak zwykle,

słuchaczom. Następnie młodzież gręboszowska odegrała sztuczkę Staszczyka: „Kościuszko w Petersburgu“, a w skład personalu artystycznego wchodziły nad wyraz sympatyczne, inteligentne i rwące się do światła gręboszowianki: Anielcia Barędziakówna, Zosia Koziarzanka, Władzia Kowalska, Kasia Adamczykówna, Julcia Wranianka i Hannsia Zarzycka. Z chłopców: Florek Adamczyk, Janek Tarka, Jędrek Soboń i Władek Wojtowicz. Na zakończenie młodzież odśpiewała przepotężną „Rotę“ Konopnickiej, przysięgając tem, że wiernie wypełniać będzie idee Kościuszki i twardo całe życie przy nich stać. Dochód z przedstawienia wynosi 170 koron. Wydatki 30 koron. — 40 koron na św. Annę, a 100 koron na rzecz głodnych na Litwie. — Ludu był natłok wielki, a przybyli też i z Królestwa sympatyczni goście. *F. J.*

Pisarzowa. I my tu uczciliśmy rocznicę stuletnią śmierci Tadeusza Kościuszki, za staraniem tutejszych pań nauczycielek. Na sumie 5 listopada odśpiewała dziatwa szkolna pieśni: „Boże Ojcze Twoje dzieci“, „Boże coś Polskę“, po nieszporach zaś w sali szkolnej, której ściany i obraz Kościuszki pięknie udekorowano, przy licznym udziale gości był najpierw odczyt o życiu Kościuszki, dziatwa szkolna wykonała piękne śpiewy i deklamacye. Pani nauczycielka Młynarska wygłosiła wiersz „Pogrzeb Kościuszki“. — Zebrane składki dobrowolne przeznaczono na cele dobroczynne. — Zainteresował też wszystkich swą mową patryotyczną siedmioletni chłopczyk w stroju polskim z panią nauczycielką. W końcu zaśpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Za staraniem naczelnika gminy, który w czasie tej drożyzny zbijał wyzysk żydowski, sprowadzając gminie sól, naftę, puszczono w ruch Kółko rolnicze. Jest to wielce miła niespodzianka dla nas, gdyż od kilku lat Kółko rolnicze było w zastoju, a żydzi handlowali. Teraz zazdrosnem okiem patrzą, jak katolicy ich omijają. Cześć Ci, zacny naczelniku gminy! Oby wielu innych poszło za Twoim przykładem. A my już raz otrząśnijmy się z ciemnoty i zacofania, żyjmy z hasłem: „Swój do swego“, nie poniewierajmy swej godności polskiej i katolickiej, idąc na lep obcych żywiołów, a swoje, katolickie sklepy omijając. Nie żałujmy też tych paru koron na dobre pismo, bo kto co tydzień przeczyta takie różne wiadomości ze świata, rozporządzenia i t. d., staje się mądrzejszym. *J. Serafin.*

Pietrycze, powiat Złoczów. Staraniem pp. Huszkiewiczów urządzono tu w dniu 18-go listopada b. r. obchód Kościuszkowski. Już w kaplicy, przy kazaniu, wspomniał ksiądz Aleksander Markiewicz z Buska, o Kościuszce. Zaraz po sumie zebrali się ludzie w sali szkolnej, gdzie piękny odczyt o życiu i czynach Kościuszki wygłosił nauczyciel p. Huszkiewicz, poczem nastąpiły śpiewy patryotyczne i deklamacye: „Wódz niezłomny“ i „Przysięga Kościuszki“. —

Szczególnie ładnie wygłosiły dyalog „Polska“ dwie dziewczynki: Stasia Przybyłówna i Józia Zielińska. Na zakończenie podniósł ks. katecheta Markiewicz prawy charakter Kościuszki. Zebrano kwotę 40 koron na fundusz Kościuszkowski. Ogólnym śpiewom: „Boże, coś Polskę“ zakończono ten skromny, ale podniosły obchód. Wiele trudu położyła przy wyuczeniu śpiewu patryotycznego p. H. Huszkiewiczowa, gdyż tu na wschodnich kresach wśród ludności mieszanej, podobne rzeczy nie idą łatwo.

Józef Zieliński. Katarzyna Bojko. A. Huszkiewicz.

Bratkowice, powiat Rzeszów. W dniu 11-o listopada b. r. odbyła się podniosła uroczystość w tutejszej gminie. W zielenią przybranej klasie, w obecności przedstawicieli gminy i licznie zebranej ludności, przedstawił w pięknych a treściwych słowach postać Tadeusza Kościuszki i jego czyny ks. Wojciech Krysa, wikary z Mrowli, na dalszą część programu obchodu złożyły się deklamacye i śpiewy dziatwy szkolnej — pod przewodnictwem grona nauczycielskiego. Dnia 15 października b. r. odbyła się taka uroczystość wyłącznie dla dziatwy szkolnej, której z pewnością postać Naczelnika utkwiła w sercu i pamięci. Kierownik szkoły, M. Żychiewicz, w przystępnych słowach przedstawił dziatwie znaczenie dla narodu wielkiego Naczelnika, który nietylko słowem, lecz czynami stwierdził swą miłość dla Ojczyzny. To też dziatwa z chęcią złożyła potem grosz na fundusz dla biednej Litwy, rozchwytując podobizny Kościuszki, nadesłane przez Komitet Kościuszkowski w Rzeszowie, któremu to składki zostały odesłane. Na obchodzie w dniu 11-tego listopada b. r. złożyli mieszkańcy tutejszej gminy kwotę 50 koron także „na Litwę“, którą to kwotę wysyłamy równocześnie Redakcyi „Piasta“. *Komitet obchodu.*

Wielki wiec w Łańcucie.

Łańcut, 20 listopada.

W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 12-ej w południe odbyło się w sali tutejszego „Sokoła“ zgromadzenie, zwołane przez pp.: Żardeckiego, posła Jachowicza i Wojciecha Marka z Rogóżna. Wielka sala „Sokoła“ wypełniła się po brzegi. Przybyli przedstawiciele inteligencyi łańcuckiej, mieszczanie, przybyło kilkuset włościan, przeważnie wójtów i zastępców wójtów z powiatu łańcuckiego i przeworskiego. Mimo słoty przybyli ludzie nawet z krańców obu tych powiatów. Nie brakło i pań. Gdy obrady wiecu się zaczęły, sala była już wypełniona, a podczas obrad nadciągali nowi słuchacze, tak, że w rezultacie nie wszyscy mogli znaleźć miejsce w sali.

Zgromadzenie zagaił poseł ziemi łańcuckiej, p. Józef Jachowicz, który zaproponował na przewodniczącego rejenta Ożakiewicza, prezesa „Sokoła“, na zastępcę Wojciecha Marka z Rogóżna, a na sekretarza p. Gruszczyńskiego, lustratora Rady powiatowej.

P. Ożakiewicz, objąwszy przewodnictwo, powitał serdecznemi słowy posłów: Witosa i Dyłę, którzy na zebranie przybyli i udzielił głosu posłowi Witosowi.

Powitany burzą oklasków, poseł Witos w półtoragodzinnym wywodzie przedstawił zebranym przebieg sprawy polskiej od rozpoczęcia wojny i jej stan obecny. — W jasnych słowach skreślił poseł Witos stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego wobec tej najważniejszej dla narodu sprawy.

Przemówienie posła Witosa przerywano burzliwymi oklaskami. Gdy skończył, zebrani wśród długotrwałych oklasków uchwalili rezolucye z wiecu rzeszowskiego, postawione przez p. Gruszczyńskiego, z nieznacznemi tylko zmianami.

Wywiązała się dyskusya, w której, między innymi, zabierali głos: dr Sawicki z Kańczugi, p. Chmielowski i kierownik szkoły ze Soniny.

Dalsze obrady poświęcono sprawom gospodarczym. Poseł Jachowicz przedstawił stan gospodarczy kraju. — W tej samej sprawie przemawiał poseł Witos, poczem rozwinęła się żywa dyskusya. Zabierali w niej głos: dr Sawicki, włościanie: Miehno, Gorlach, p. Chmielowski i kilku wybitniejszych ludowców.

Po dyskusyi uchwalono szereg rezolucyj, domagających się **zaniechania rekwizycyi, faktycznej odbudowy kraju kosztem rządu, wypłaty świadczeń wojennych, dostar-**

czenia drzewa i opału, ustanowienia cen maksymalnych na drzewo i wiele innych.

Wkońcu uchwalono jednomyślnie wniosek, postawiony przez p. Chmielowskiego:

„Zebrani na wiecu w Łańcucie wyrażają pogardę p. Jaworskiemu i jego klice, wyrażają zdumienie, że Koło polskie dotąd cierpi w swojem łonie takiego szkodnika, jakim jest p. Jaworski, i wzywają posła okręgu ks. Lubomirskiego do złożenia mandatu, a to za stanowisko, jakie zajął w sprawie polskiej w dniu 28-go maja 1917 r. wraz z Abrahamowiczem".

Po uchwaleniu wotum zaufania i podziękowania dla posłów P. S. L., za ich działalność, tak w sprawach narodowych, jak i gospodarczych, zabrał głos przewodniczący i powtórnie podziękował posłom za przybycie, prosząc, aby takie zebrania Polskie Stronnictwo Ludowe urządzało częściej, co zebrani przyjęli oklaskami. Wreszcie poseł Jachowicz podziękował zebranym za tak liczne przybycie i zgromadzeni rozeszli się z nadzieją, że przecie wspólna praca doprowadzi cały naród do szczęśliwszej przyszłości. *U.*

Z ziemi grybowskiej.

(Odbudowa dróg. — Nowe mosty. — Dostawa zboża i ziemniaków. — Urząd gospodarczy i aprowizacya. — Zapomogi dla biednych. — Zasiłki i świadczenia wojenne).

Sprawy drogowe traktowano u nas od szeregu lat naprawdę po macoszemu. Fatalny stan dróg przed wojną stał się po masowych przemarszach wojsk naszych i nieprzyjacielskim wprost opłakanym i trzeba było nadzwyczajnej energii kierujących czynników, by drogi te choć jako tako poprawić. Warunki po temu stawały się coraz gorsze — w miarę przedłużania się wojny wieś nasza ogołocona została kompletnie z ludzi zdolnych do pracy i do wszelkich robót brak dzisiaj robotnika, tak, że jak przy robotach polnych, tak i przy naprawie dróg spotyka się obecnie tylko starców i dzieci. Mimo wszystko prace postępują ciągle naprzód, co zawdzięczać należy energii i wytrwałości inżyniera Wydziału krajowego, p. Milana. Większość dróg doprowadzono już do stanu możliwości i ludzie jeździć mogą bez obawy złamania karku i wozu. Szczególną opieką otoczył p. inżynier drogi t. zw. gminne, na których do niedawna tonęli ludziska w bagnach i kałużach. Nie dość na tem.

Mimo szalonych trudności w nagromadzeniu materyału i otrzymaniu kwalifikowanych robotników, ukończono niedawno budowę nowego mostu na rzece Białej we Wilczyskach. Most przedstawia się imponująco — dotychczas nie widzieliśmy u nas czegoś podobnego. Drugi most podobnego typu ma stanąć w niedalekiej przyszłości w Bobowy. Lepszy materyał z rozebranych mostów przewozi się do tych okolic, gdzie przepływają mniejsze rzeki i potoki, na których dotąd nie miał się kto zająć budową niezbędnych mostów. Most taki zbudowano na rzeczce w Krużlowej Niżnej, gdzie przejazd przez wodę przedstawiał niebezpieczeństwo dla ludzi i zwierząt. Dzisiaj cała trudność leży w tem, że naprawionych dróg i mostów niema kto doglądać, bo drożników powołano do wojska i wszystko pozostawać musi na łasce losu.

Gminy tutejsze uskuteczniły już po części dostawę pierwszego po zbiorach kontyngentu zboża i ziemniaków. Niektóre okolice, gdzie przymrozki majowe zniszczyły oziminy nie są w stanie dostarczyć żądanych ilości, jednak jest nadzieja, że starostwo zrozumie ciężkie położenie ludności i, jak w innych sprawach, tak i tutaj postępować będzie po obywatelsku. Dobrzeby też było, żeby od obszarów dworskich, które podobno prowadzą pokątny handel zbożem i ziemniakami zażądano większych kontyngentów, bo widocznie dwory nasze mają zboża pod dostatkiem, skoro niem handlują. To samo dotyczy plebanij, które przy wszelkich rekwizycyach zbytnio się oszczędza, choć każda z nich jest dużym nieraz folwarkiem i stosować się powinna do tychsamych przepisów, co obszar lub gmina.

Na osobną wzmiankę zasługuje Powiatowy urząd gospodarczy. Należą do niego sprawy żywnościowe całego powiatu i aprowizacya miasta. Kierownictwo tego urzędu spoczywa w ręku znanego zaszczytnie komisarza starostwa, p. Barbackiego. Dzięki jego obywatelskiemu poczuciu i troskliwej opiece, jak również energii i zdolności odnośnego referenta, działalność tego urzędu nie ogranicza się tylko do biurokratycznego załatwienia sprawy, ale jest wykładnikiem życzeń i potrzeb ogółu ludności. Zwalczyć pokątny handel i przeszkodzić masowemu ukrywaniu towarów uważa urząd za swój pierwszy obowiązek. Dlatego bardzo często przeprowadza się rewizye po różnych sklepach, a skonfiskowane towary obraca się na pokrycie potrzeb mieszkańców. Jednem słowem urząd ten rozumie ciężkie dzisiejsze położenie ludności i dokłada wszelkich starań, by ułatwić jej przetrzymanie tych ciężkich czasów.

Sprawa zapomóg dla biednej ludności weszła znowu na pomyślne tory. Po kilkutygodniowej przerwie w wydawaniu bonów na mięso postarało się starostwo o nowe fundusze i obecnie mogą znowu biedacy otrzymywać mięso za darmo lub po zniżonej cenie. Główną winę tego, że z zapomóg takich korzystają bardzo często niepowołani, ponoszą ci, którym starostwo poleca prowadzić te sprawy i dlatego w pierwszym rzędzie należałoby rozdział tego mięsa powierzać urzędom gminnym, a dopiero w wyjątkowych wypadkach osobom trzecim. Mamy przykłady, że biedak, który nie był w stanie opłacić się w odpowiedni sposób rozdzielającemu mięso, nie dostawał się nigdy na listę uprawnionych do poboru takiego mięsa, a na jego miejsce, wchodził ktoś inny, wcale nie potrzebujący. Przez takie manipulacye krzywdzi się w brzydki sposób tych najbiedniejszych, dla których w pierwszym rzędzie zapomogi jakiekolwiek są przeznaczone. Mamy nadzieję, że obecnie praktyki takie nie będą miały miejsca i darowane mięso zjadać będą ci najgłodniejsi.

Jak się pokazuje, nie wszystkie urzędy podatkowe zdają sobie sprawę z tego, że pełna podwyżka zasiłków należy się tym wszystkim, którzy przed powołaniem do służby wojskowej żyli z resztą członków rodziny we wspólnem gospodarstwie domowem. Od dłuższego czasu słyszy się żale i skargi na urząd podatkowy w Ciężkowicach, który nie chce wypłacać podwyżki ojcom i matkom za synów, mimo, że urzędy gminne stwierdzają, że synowie ci przed swojem powołaniem mieszkali razem z rodzicami i pracowali na ich utrzymanie. Oczywiście sprawy te musi urząd podatkowy oddać powiatowej komisyi zasiłkowej, która bezwątpienia przychylnie je załatwi; rozchodzi się tylko o to, że ludzie czekać muszą na arkusze i pieniądze tylko dlatego, że urzędowi podatkowemu tak się podoba. Co do samej komisyi zasiłkowej, to zaznaczyć należy, że odkąd kierownictwo tych spraw objął p. komisarz Barbacki, biura i czynności komisyi prowadzi się wzorowo, a na przyznanie zasiłku nie mają już wpływu różne względy postronne. Prośby i podania ludności załatwia się w szybkiem tempie i traktuje się je z całą przychylnością.

Prace komisyi dla świadczeń wojennych postępują również szybko naprzód, co jest zasługą przewodniczącego tejże komisyi komisarza p. Kopcia. *Jan Sułowica* z Posadowej.

Dla nauki i rozrywki.

Tygrys ludożerca.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Na stosowne zapytanie potwierdził chłopczyk moje domysły. Młody, około trzynastu lat liczący chłopczyna, wnet ośmielił się do mnie i po chwilowej rozmowie rzekł proszącym głosem: „Niech pan zostanie z nami, niech nas pan pocieszy i poratuje; jesteśmy bowiem bardzo stroskani i przygnębieni".

— Cóż wam takiego grozi? — zapytałem, lubo domyślałem się przyczyny.

— Ludożerca tu się zakradł i czatuje na nasz dom — odpowiedział mały Jimmy. — Ojciec mój nie mógł go zastrzelić, a wielu naszych kulisów uciekło od nas z obawy przed tym dzikim potworem. Ponieważ zaś ojciec bez kulisów nie mógłby uprawiać plantacyi, wybrał się przed trzema dniami ze swym pomocnikiem Tote, aby zwerbować nowych kulisów.

— I was tylko tak samych zostawił? — zagadnąłem.

— O nie! — odparł żywo młody chłopiec. Ajah i kilku kulisów zostało z nami; ale przedwczoraj wieczorem porwał tygrys jednego kulisa, a wczoraj wieczór znowu drugiego; reszta zaś, nie chcąc stać się łupem tygrysa, dziś rano zbiegła. Tylko poczciwa Ajah nie opuściła nas. A teraz my wszyscy troje bardzo się lękamy! Ach, proszę, bardzo proszę, chodź pan do nas i zostań z nami, aż ojciec do domu wróci.

— No! to był także genialny czyn starego Simpsona, zostawić tak w dżunglach samych dwoje dzieci, nie ubiwszy wpierw dzikiej bestyi! To już nie był czyn bohaterski — zawołał Frank Dawid.

— Ależ on musiał przecie postarać się o kulisów! — odparł Hervey.

— Ach! to go wcale nie usprawiedliwia — rzekł znowu Frank. — Gdyby ich też nawet koniecznie potrzebował, to przecież powinien był wprzód ubić tygrysa, a potem dopiero odjechać. Jeźliby nawet teraz zebrał nowych kulisów, to i ci z pewnością mu uciekną, albo pożre ich tygrys tak samo, jak to zrobił z poprzednimi. Takie jest moje zapatrywanie i basta!

Nie mogliśmy mu nie przyznać słuszności, to też w tej kwestyi wywiązała się pewna wymiana zdań z Hervey'em, który bronił postępku starego Simpsona. Zniecierpliwiony wreszcie przerwałem tę sprzeczkę, mówiąc:

— To już obojętne, jak my się na tę sprawę zapatrujemy! W każdym razie Simpson odjechał i zostawił dzieci same. Panie Hervey, opowiadaj pan dalej!

— Słusznie — rzekł Hervey. — Otóż przedewszystkiem musiałem się dowiedzieć, kiedy ojciec wróci.

A gdy mnie mały Jimmy upewnił, że za pięć, a najdalej za sześć dni będzie ojciec z powrotem, zastanowiwszy się chwilkę, postanowiłem przyjść dzieciom z pomocą, a w każdym razie zostać z niemi tak długo, dopóki stary nie wróci. Podróż moja nie była znów tak naglącą, bym na pewną zwłokę nie mógł sobie pozwolić.

Wydałem więc rozkaz mojej służbie, aby zatrzymała się w dolnej sadybie Malanaad, sam zaś udałem się z małemi dziećmi Simpsona do ich zagrody. Tam usiedliśmy i dzieci opowiadały mi o swym trybie życia, a wnet byliśmy już w najlepszej przyjaźni. Szczególnie bardzo mi się podobał Jimmy, roztropny, pełen fantazyi chłopczyk, podczas gdy mała jego siostrzyczka, Maud, była jeszcze trochę nieśmiałem i cichem dzieckiem.

Po chwili jednak musiałem przerwać naszą pogawędkę, aby się naocznie przekonać, czy moje towary umieszczono w porządku i bezpiecznie; a nadto dla bezpieczeństwa chciałem wziąć ze sobą kilku z mojej służby. Upewniłem więc dzieci, że najdalej za godzinę wrócę do nich i odjechałem rączo na moim koniu.

W Malanaad znalazłem wszystko w najlepszym ładzie i porządku; gdym atoli oświadczył moim służącym, że pójdą ze mną do osady Simpsona, podnieśli głośny krzyk i oświadczyli, że za żadną cenę tam nie pójdą, bo tygrys ludożerca połknąłby ich wszystkich razem, a przecież nie po to przyjęli u mnie służbę, aby stać się pastwą dzikiego potwora.

— Prawdę mówiąc, nie można im też brać tego bardzo za złe — wtrąciłem. — I gdybyś pan nie był jeszcze tak młody, z pewnością idąc w tę podróż, byłbyś sobie pan wybrał ludzi ze szczepu Szykarri, ci bowiem są to jedyni jeszcze ludzie, na których zupełnie spuścić się można. Raczej daliby się porwać tygrysowi, niż gdyby ich pana miała spotkać jaka przygoda.

— Otóż właśnie tego ja wówczas nie wiedziałem — rzekł Hervey. — Mieszkańcy zaś wioski naopowiadali moim ludziom tyle strasznych rzeczy o tym tygrysie, że wszyscy prawie drżeli ze strachu; to też nic nie pomogły wszelkie moje namowy i przedstawienia, żaden z mej służby nie chciał mi towarzyszyć.

Nie pozostało mi też nic innego, jak samemu wrócić do dzieci, wybrałem się więc prędko do nich z powrotem, teraz naturalnie już piechotą, bo to nie było daleko.

Nieraz słyszałem z opowiadania, że tygrysy, które już zakosztowały ludzkiego ciała, przychodzą w to miejsce zawsze akuratnie o tym samym czasie, kiedy po raz pierwszy udało im się schwytać swoją zdobycz, a że Jimmy powiedział mi, że tygrys przychodzi o godzinie ósmej wieczorem, nie potrzebowałem się niczego obawiać, bo zegar pokazywał dopiero kwadrans na ósmą.

Wkrótce przybyłem na wązką drożynkę, wiodącą do domu Simpsona. Chwilkę zatrzymałem się jeszcze, nadsłuchując i wpatrując się uważnie w ciemne gąszcze. Żadnego poruszenia, najmniejszego szmeru nie było słychać. A przecież serce biło mi, jak młotem, jak gdyby rzeczywiście coś strasznego, albo niebezpiecznego miało mnie tu spotkać.

Harry Hervey zamyślił się na chwilę, aby sobie dobrze przypomnieć dalszy ciąg opowieści, poczem mówił dalej:

— Wreszcie zebrałem całą odwagę, spiesznie podążyłem ku domowi i wnet stanąłem przed drzwiami.

— Hallo, Jimmy! Otwórz! to ja! — zawołałem, chwytając mocno za klamkę.

Zamiast otwarcia drzwi usłyszałem tylko przeraźliwy krzyk strwożonego chłopca:

— Na rany boskie, panie, prędko na drzewo! Tygrys czatuje w pobliżu! Prędko, prędko, jeśli panu życie miłe!

O tem, że chłopiec mówił prawdę, poznałem po dźwięku jego głosu. Stanąłem, jak wryty, a śmiertelny

przestrach mię opanował. Już widziałem, jak dzika bestya rzuca się na mnie, już czułem na sobie jej pazury, już czułem, jak tygrys wbijał kły w moje ciało i lubował się ciepłą krwią moją.

Pełen przerażenia ledwo zdołałem oglądnąć się poza siebie, aż tu znowu słyszę z wnętrza domu silny głos małego Jimma:

— Prędzej, panie, prędzej! wyłaź na drzewo! tygrys się zbliża!

To mię wyrwało z odrętwienia. Tuż obok mnie stało drzewo o silnym, ale bardzo gładkim pniu, w górze tylko miało szeroko rozgałęzioną koronę. W mgnieniu oka uczepiłem się całą siłą pnia i z dzikim pospiechem drapałem się ku górze w obawie, że lada chwila kły potwora dosięgną mnie, zrzucą na dół i rozedrą w kawały.

Zaledwiem dosięgnął najbliższej gałęzi, tak, iż swobodnie [illegible] już dostać się w górę i zapaliłem moją lata[illegible]ej na szczęście przy wspinaniu się po gładkim [illegible] nie upuściłem na ziemię, a już przy tej świetle [illegible]n u węgła domu wyciągnięte, jak strunaś głów[illegible]o potwora. W potężnym susie dopadł tygrys [illegible]zewa, podskoczył w górę, wbijając silne pazury [illegible] drzewa i drąc ją w kawały, aż pień drzewa trzeszczał. Już tylko kilka cali dzieliło go od moich stóp. Ale niedługo tak pozostał, wnet zesunął się nieco w dół i opierając tylne łapy o ziemię, przedniemi wstrząsał pniem tak silnie, że całe drzewo się chwiało.

Ale dzięki niebu! Tygrys nie umie wyłazić na drzewa, to też chwilowo czułem się bezpiecznym.

— A nie dostał też pan drżączki ze strachu? — zapytał znowu niepoprawny Frank.

— Owszem, drżałem istotnie na całem ciele — odparł Hervey spokojnie. — Sądzę jednak, że tak samo trząsłby się każdy inny w moim wieku, któryby tylko z wielką biedą zdołał ujść kłów ludożercy.

— O, za pozwoleniem — rzekłem. — W takim wypadku i staremu drżałyby z pewnością nogi pod kolanami. Niechbyśmy też tak postawili pod drzewem naszego dzielnego Franka i na dwadzieścia kroków od niego wypuścili tygrysa w chwili, kiedyby Frank zaczął wspinać się na drzewo. Mój dobry Franku, ze strachu nie potrafiłbyś pewnie wyleźć do połowy, a tu kot chwyciłby cię za pantalony i ściągnął na ziemię.

Całe towarzystwo wybuchło śmiechem, nawet sam Frank śmiał się z nami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„KONWISORZE".

(Narzekanie starego górala).

Mój mocny Boże, czemuż jeszcze mnie nie stw[illegible] rzyłeś jakim konwisorzem?

Jestem już starym, osiwiałym gazdą, ponoć uro dziłem się w roku, w którym ś. p. nasz cesarz Franci szek się urodził, tać pewno dosyć mam latek, pamiętam wojnę włoską, boć byłem i ja pod Wenedykiem, gdzi tera nasi oń walcą, dużom na świecie widzioł, byłej cik i w Ameryce, jeno jednego pojąć niemogem, poc Pon Jezus w teraz wojny tylu konwisorzy spuścił n świat, bo gdzie się cłeku dzisiok obrócisz, wszędy natknies na konwisorza.

Dzisiok mało ludzi, wytłukli ich sporo na wojnie mało ci ziornecka, pasy, hudoby, bydlątek, ale za t konwisorzy spotkas, gdzie kcesz; konwisorz od bydlą od żyta, od siana, od nafty, od tabaku, od młyna, o targowicy, od węgla, od wieprzków, od spyrki i sadła od jakiegoś zdrowia cy cholery, ponoć i od kieseni, a wsyscy tylok befelów dają, ze cłek całkiem traci ro zum hań tu dla nich recht znaleść. Tyloć mnie już be trzy roki natrapili, że kadyś posedem heń w Tatry, aby przed temi konwisorzami dyć z jeden dzień spokój zna leść. Ide ci se w skały heń za doliną Chochołowską, aż ci wyłazi z dziury bocasty misiek (niedźwiedź) i pedo mi bestyo: „Gazda wynoha stąd, bo jo też konwisorz!" O lo Boga! przeląkłek se, bo i on ten god mioł dwie sterny nad nosem, a był o coś zły i dyć pewnie, gdybyk nie ucik, zjod by mnie i jobyk pewno konwisorzem nie ostoł.

Za pore dni, moze tygodni powoło mnie starego gazde Pon Bóg do siebie, coby mocno dobrze zrobił, be byk choć tam w niebie mioł spokój od konwisorzów...

Smagała...

Wesoły kącik.

Ranny żyd. Jeden z naszych żołnierzy pisze nam: Z funduszów, zebranych między żydami „patryotami", uchwalono założyć olbrzymi szpital w Budapeszcie dla „rannych" żydów. Komendant szpitala, lekarze, „siostry", wogóle cały personal żydowski. Wynajęto olbrzymią kamienicę, odpowiednio urządzono, przy otwarciu wygłoszono szereg mów, rozmaite „Tageblatty" zamieściły sążniste artykuły o otwarciu i o „ofiarach", składanych na „wojny ołtarzu" przez żydów. — „Gemacht" — wszystko w porządku! Do pociągów z rannymi wychodzą codziennie dyżury. Są między rannymi rozmaite narodowości — żydków niema... Trwało to około 6 tygodni. Nareszcie jest jeden... Na odebranie wyszedł cały personal szpitalny, formalnie wyrywano go sobie z rąk i z wielkiem namaszczeniem odwieziono go do szpitala... „Ranny" w silnej gorączce powtarza ciągle: „Schra..." — „Schra..." — „Schra...!" Wnet wykombinowano, że raniony „od szrapnela"... Po przyjściu do przytomności zeznał „ranny", że jako chory na serce pisał w kancelaryi, gdzie przez nieostrożność spadła mu na nogę „Schreibmaszyna" (maszyna do pisania)....

Kto się chce dowiedzieć o losie żoł nierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baran Andrzej, 23 p. landszt. 5 k., 1876, zaginął 14 marca 1917 roku. Bieniasz Antoni, 90 p. p., z Maćkówki 1891 r., był ranny. Borowski Roman, 36 p. obr. kraj. 3 k., 1894, w niewoli.

Chmiel Jan, 10 bat. pion., z Medyni, 1893, był chory i 7 grudnia 1916 przybył do rezerwowego szpitala w Weidhofen; odtąd Biuro nic o nim nie wie. Ciemirkiewicz Michał, 90 p. p., z Jarosławia, 1884, zaginął 24 listopada 1914.

Fojdasz Feliks, 45 p. artyleryi, z Dydni, 1892, był chory i 8-go września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Figura Stanisław, 57 p. p., 4 k., z Jodłowej, 1898, był chory i 21 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Cilli.

Hołmecki Jan, 7 oddział kawal., z Męciny, 1868 r., umarł na czerwonkę 9-go lipca 1917, w polowym szpitalu Nr 17 i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Gurestu, grób Nr 2.

Iwach Michał, 3 p. ułanów 2 esk., z Laszek Gość., 1893, zaginął 16 lipca 1916.

Jarosz Józef, 35 pułk obr. kraj. 4 k., z Niewistki, 1893, zaginął 2 lipca 1917.

Klecki Teodor, 32 pułk obr. kraj., 3 k., z Biesiadek, 1878, zmarł 1 go czerwca 1917, w pol. szpitalu Nr 1.608 i pochowany został na cywilnym cmentarzu w Loitsch, grób Nr 46. Klimczyński Józef, 31 p. obr. kraj. 15 k., z Hermanowic, 1887, w niewoli rosyjskiej.

Landa Michał, 20 p. p. 7 k., z Czarnego Dunajca, 1897, zaginął 29 lutego 1917. Laszczak Jan, 2 bryg. Leg., był ranny. Lipski Andrzej, 40 pułk p. 13 k., ze Skopania 1886, był chory i 15 października 1917, wyszedł z rezerwowego szpitala w Samborze. Lis Jan, 409 pułk landszt. 9 k., z Bratkowic, 1896, zaginął między 12 a 20 maja 1917 roku.

Mazuryk Hawryło 89/10 p. p. z Laszek Gość., 1889, zaginął 6 czerwca 1916. Mentel Józef, 57 p. p. 10 k., z Malejowej, 1896, został zabity 30 sierpnia 1917 koło Madoni na Pobrzeżu. Michoń Władysław, 57 p. p. 17 k., ze Zdziar, 1883, zaginął 13 lipca 1916. Mocha Walenty. 40 p. p. 3 k., ze Szklar, 1895, był ranny w ramię i 11 lutego 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Rzeszowie, Mordarski Ludwik, 32 p. landszt. 13 k., z Męciny, 1889, był chory i 29 grudnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bielsku; odtąd Biuro nie ma o nim wiadomości.

Radok Karol, 56 p. p. z Buczkowic, 1892, był chory i 21 paźdz. 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Rzemza Jan, 16 p. p. obr. kraj. 8 k., z Frydrychowic, 1887, zaginął 4 czerwca 1916.

Saletra Michał, 2 p. pł. Leg. z Żywieckiego, 1895, był chory i 26 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Przemyślu. Skoczylas Piotr, 32 p. landszt. 2 k., ze Świniar, 1876, w niewoli rosyjskiej, Torshok, gub. twerska. Stefaniak Piotr, 20 p. p. 16 k., 1894, był chory i 14 lutego 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Belgradzie.

Trzaska Jan, 20 p. p., 13 k., z Ciężkowic, 1875, był ranny.

Wacławek Franciszek, 32 p. obr. kraj. 9 k., z Mszany Dolnej, 1899, był chory i 6 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 6 w Krakowie. Wiśniewski Franciszek, 2 p. landszt., 9 k., z Jaworzna, 1897, był ranny Wójcik Józef, 5 bat. strzelc. 1 k., z Rudz, 1893, zaginął 2 lipca 1917.

Zawisza Wojciech, 20 p. p., 1 k., zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bogusz Jan, 57 p. p. Bosek Wawrzyniec, 51 p. p. Brandys Józef, 13 p. p. Budzik Ludwik, 32 p. landszt. Cieśla Jan, 57 p. p. Czapla Władysław, 4 p. Leg. Czuba Jan, 40 p. p. Dąbrowa Franciszek, 13 p. p. Faraś Józef, 40 p. p. Gazda Józef, 40 p. p. Góra Józef, 10 p. p. Górkowski Władysław, 20 p. p. Humenny Somko, 15 p. p. Hyszka Iwan, 20 p. p. Jakubik Antoni, 31 p. landszt. Jarosz Michał, 57 p. p. Jasek Wojciech, 20 p. p. Jurkowski Jakób, 15 p. p. Katana Władysław, 31 p. landszt. Naciak Jakim, 1/93 p. p. Niedzielski Antoni, 57 p. p. Płaszczyński Jan, 16 p. p. Sendor Jakób, 2 p. kol. Sendor Wojciech, 100 p. p. Szczurek Jan, 31 p. landszt. Tichy Edward, 4 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Gorlach, Wysoka: Przesłaliśmy panu numer „Piasta z opisem sposobu garbowania skór. — **M. Kopacz, Jodłowa:** Pieniądze otrzymaliśmy. Kalendarz wyślemy, gdy tylko wyjdzie z druku. Adres „Rolnika“ jest następujący: „Rolnik“, Lwów, ulica Mickiewicza 26. Co do książek Buchsbauma, to ich nie znamy. Jeden z Czytelników nadesłał nam ostrzeżenie, które zamieściliśmy. — **J. Muła, p. etap. 343:** Pieniądze otrzymaliśmy. Kalendarz wyślemy. Cennika żądanych towarów nie mamy, więc go posłać nie możemy. — **W. Cebularz, Berno, szpital:** Żona powinna pobierać za pana po 1 K 60 h dziennie na siebie i na każde z dzieci do lat 16. Z listu pańskiego nie mogliśmy zrozumieć, ile pan ma dzieci, więc nie możemy panu podać dokładnie, ile powinna pobierać pańska żona na miesiąc. Jeżeli ją skrzywdzono, to niech się uda do posła swojego okręgu, a on się zajmie jej sprawą. — **St. Pawela, Kraki:** Żołnierze, o których Biuro Czerwonego Krzyża odpowiada, że zaginęli, odnajdują się zazwyczaj potem w niewoli. Jeżeli syn pisał kartkę z niewoli, to nie ma pan powodu do zmartwienia. — **A. Dziura, Pławo:** Do zwyczajnego zasiłku wojskowego pani prawa nie ma, gdyż mąż został zabrany do niewoli jako cywilny. Mogłaby pani tylko wnieść podanie do namiestnictwa o zasiłek za męża jako uprowadzonego przez Moskali. — **Z. Dąbek, Pławo:** Jeżeli urząd gminny potwierdzi, że brat pani dopomagał do utrzymania, to komisya pani zasiłek przyzna na podstawie nowej ustawy zasiłkowej. Niech pani wniesie podanie. — **M. Lachowski, Palów:** Na podania do Izby handlowej niema żadnych formularzy. Podanie pisze się na zwyczajnym arkuszu papieru. Zamawiać może skóry tylko Kółko rolnicze dla szewców w gminie, których trzeba w podaniu wyszczególnić. Na razie Izba handlowa skór nie ma, gdyż ruch towarowy był przez dłuższy czas wstrzymany. Z zażaleniem na brak nafty i t. d. trzeba się udać do starostwa. — **J. Chmielarczyk, Mährisch Trübau, Morawy:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Sprawę nieudzielania urlopów tym, którzy uciekli z niewoli, poruszą nasi posłowie w delegacyach. — **W. Bajorek, Rzeplennik Suchy:** Możemy panu polecić następujące firmy zegarmistrzowskie: Kowalski, Kraków, Sukiennice; Bojarski, Kraków, ulica Floryańska. — **J. Karaś, Przędzel:** Nie ma pan, niestety, warunków, by módz zostać wycofanym z frontu. Podanie na nic się nie przyda. — **J. Chudzikiewicz, Biała:** Jeżeli pan nie został uznany za inwalidę, to pan zasiłku nie otrzyma. Wobec tego, że pan stracił zdrowie przy wojsku, niech pan poprosi swą władzę przełożoną o ponowne przedstawienie pana do komisyi superarbitracyjnej, którąby uznała pana za inwalidę. — **A. Bereta, Wiśnicz Stary:** Jeżeli gmina ojcu potwierdzi, że syn dopomagał mu do utrzymania, to komisya powinna mu przyznać większy zasiłek. Prosząc się udać do posła swojego okręgu, by spra-

wę w starostwie poparł.— **A. Giertoszyński, Przemyśl:** Sprawę pańskiego urlopu, podobnie jak sprawę urlopów dla innych żołnierzy, którzy uciekli z niewoli, poruszą nasi posłowie w delegacyach. Mamy nadzieję, że sprawa ta zostanie pomyślnie dla panów załatwiona.— **L. Rużyczka. Lacko:** Adres p. Witosa brzmi: Wincenty Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice; posła Moraczewskiego, Andrzej Moraczewski, Wiedeń, parlament. — **W. Piekarz, Dobczyce:** Jeżeli syn mieszkał razem z panem, to pan powinien otrzymać podwyższony zasiłek, to jest 1 K 60 h dziennie; jeżeli natomiast syn panu miesięcznie przysyłał pewną kwotę, to się panu należy tyle zasiłku, ile syn panu oddawał. Niech się pan w starostwe upomni o podwyżkę zasiłku. — **W. Dragan, Ranižów:** Jeżeli żołnierze owi dopomagali do utrzymania rodziny, to się za nich zasiłek należy. Trzeba się upomnieć w starostwie o odpowiedź. — **B. M. z M.:** Dotąd jeszcze sprawa nie została załatwiona, jest jednak nadzieja, że weźmie pomyślny obrót. Gdy się uzyska coś pewnego, doniesiemy o tem w „Piaście". — **Czytelniczka ze Sławęcina:** Prawdopodobnie w najbliższych dniach sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona przez parlament, a wówczas będzie pani mogła wnieść podanie o zasiłek. W „Piaście" podamy, gdzie należy prośby wnosić. — **M. Miazga, Wólka Niedźwiedzka:** Adres redakcyi „Nowej Reformy" jest następujący: „Nowa Reforma", Kraków, ulica Jagiellońska 10. Żądany proszek może pan otrzymać we firmie: Reim i Sp., Kraków, Rynek główny.— **E. S., Przemyśl:** Niech rodzina zwróci się do komisyi zasiłkowej, która powinna zasiłek z powrotem wypłacać. — **S. Partyka, p. pol. 421:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Prenumerata zapłacona do 5 listopada 1917. Za życzenia serdeczne dzięki. Że gazeta się spaźnia, to wina poczty. My wysyłamy zawsze regularnie. — **J. Folfas Beczka, Witów:** O ile syn mieszkał razem z panem i pracował, to się panu należy pełny zasiłek, t. j. 1 K 60 h dziennie. — **A. Sikora, Ciężkowice; W. Ormaniec, p. pol. 209:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. — **J. Gala, Sufczyn:** Proszę się zwrócić pod adresem: Zarząd główny Kółek rolniczych, Kraków, Plac Szczepański L. 6, a stamtąd otrzymacie dokładne informacye w żądanej sprawie. — **J. Ramza, Zabełcze:** Prenumerata „Piasta" na rok 1918 kosztuje 8 K, kalendarz 3 K, razem więc 11 K. — **A. Ćwierzowa, Dolna Wieś:** Przeniesienie męża zależy wyłącznie od przełożonej władzy męża; niech poprosi swego komendanta o przeniesienie do kraju, a być może, że mu się uda je uzyskać. Posłowie ludowi nic w tym wypadku pomódz nie mogą. W sprawie wójta niech się pani zwróci do posła Andrzeja Średniawskiego w Górnej Wsi, a on udzieli pani porady.— **S. Doleżal, Piskorowice:** O korespondencye prosimy. Zamieścimy z przyjemnością. Pieniądze otrzymaliśmy. Gdy tylko kalendarz wyjdzie z druku, wyślemy go. — **Fr. Mioček, Rzyki:** Prawdopodobnie z początkiem 1918 roku. Miesiąca oznaczyć nie możemy, gdyż jest to sprawa ściśle wojskowa. — **St. Magierówna, Andrychów:** „Piasta" do Ameryki już od roku nie wysyłamy, gdyż jak nam doniesiono, numery nie dochodziły wcale do naszych czytelników od marca 1916. Pisać do ojca może pani tylko przez Polski Komitet w Sztokholmie, ale i to nie jest droga zupełnie pewna. — **G. Szewczykówna, Brzezie:** Zasiłek niesłusznie pani wypłacają mniejszy, bo matce zasiłek się należał. Niech się pani zwróci do posła Ruebenbauera w Bochni i poprosi, by sprawę pani w starostwie poparł i załatwienie jej przyspieszył. Zasiłku należy się pani tyle, ile brat pani dawał miesięcznie na utrzymanie. — **M. D., Podgórze:** Proszę się zwrócić do starostwa. Zasiłek powinien zostać podwyższony, o ile syn mieszkał razem z panią i dopomagał do utrzymania rodziny. — **W. Scieszka, Siemień:** Proszę się zwrócić do firmy: Reim i Spółka, Kraków, Rynek główny. — **W. Bielecki, p. pol. 372:** Niech pan ogłosi w gazetach, że pan poszukuje rodziny. Innego sposobu niema. — **Czytelniczka z Wieprza:** Mąż powinien poprosić o urlop przy raporcie. Gdyby to nie poskutkowało, niech pani wniesie podanie o urlop dla niego, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i starostwie i prześle mężowi, a on, prosząc o urlop, przedłoży je. — **J. Mastalski, Piła Kościelecka:** Proszę się zwrócić z prośbą o przywrócenie zasiłku do starostwa, które powinno go z powrotem zacząć wypłacać. Co do ogłoszenia, to zamieścimy je po przesłaniu należytości za nie.

„Piast" kosztuje wszędzie 20 halerzy za egzemplarz

Dnia 8 na 9 b. m. **dokonano kradzieży** z włamaniem u zegarmistrza **Piątkiewicza w Jaśle.** Skradziono 11 złotych kolijek, 70 złotych pierścionków z szmaragdami, szafirami, rubinami, dyamentami i innymi, 7 złotych kólczyków z koralami czerwonymi, białymi i inne, 6 tuzinów srebrnych kolijek, 30 złotych medalików (Matka Boska) masywne i dęte, i większa ilość zegarków srebrnych niklowych i stalowych. Ktoby coś z tych rzeczy spotkał, raczy zgłosić na policyę lub do żandarmeryi albo też wprost do firmy,

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.